

DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Odziesiąty numer liczy **12 str.**

Redakcja przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w pol. Reklamsów Redakcja nie wraca

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza

Redakcja Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18

Konto czekowe P. K. O. Nr. 205.102

Tel. Redakcji dzienny 22-18 nocny 16-80

Cena numeru w Bydgoszczy i na prowincji **gr 20**

Rok IV.

Bydgoszcz, niedziela 9 lipca 1933

Nr. 154

Pobył P. Premiera Jędrzejewicza w Bukareszcie

dowodem serdecznej współpracy polsko-rumuńskiej

Bukareszt, 8. 7. (Pat). Premier Vaida Voevod przyjął wczoraj w południe p. premiera Jędrzejewicza. W rozmowie poruszono szereg zagadnień aktualnych.

Następnie p. premier Jędrzejewicz przyjął go na audjencji przez króla i zaproszony przez niego na śniadanie, w którym wziął udział również premier Vaida, obecni w stolicy ministrowie, oraz poseł Rzeczypospolitej Arciszewski.

Bukareszt 8. 7. (PAT). Premier Vaida Voevod wydał onegdaj bankiet na cześć premiera Jędrzejewicza. Dzienniki komentują wizytę premiera Jędrzejewicza, jako dowód serdecznej i ścisłej współpracy polsko-rumuńskiej.

(o) Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.). Dziś wraca do Warszawy z Bukaresztu p. premier Janusz Jędrzejewicz, który bawił w Rumunię, odprowadzając tam żonę i syna na kurację. P. Premier wróci do Warszawy samolotem.

(o) Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.). W związku z powrotem p. premiera Jędrzejewicza do Polski oczekiwani należy ożywienia w pracach rządu. Zapowiedziano już szereg

posiedzeń Rady Ministrów i Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Premier Jędrzejewicz przybywa do Gdyni

W dniu 14 lipca oczekiwany jest w Gdyni przyjazd p. prezesa Rady Ministrów i

Ministra W. R. i O. P. p. Jędrzejewicza. W związku z zapowiedzianym przyjazdem p. Premiera w obozach „Straży Przedniej” które biwakują w Gdyni, wrą gorączkowe przygotowania celem powitania dostojnego Gościa.

Minister Papee u Prezydenta Senatu Wolnego Miasta

Przed rozpoczęciem bezpośrednich rokowań polsko-gdańskich

Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. minister dr. Kazimierz Papee złożył w dniu wczorajszym wizytę prezydentowi Senatu W. M. Gdańska dr. Rauschnigowi. W czasie wizyty omawiano kwestje rozpoczęcia bezpośrednich rokowań polsko-gdańskich.

Już w dniu dzisiejszym zbierze się główna komisja, w skład której wejdzie po dwóch przedstawicieli ze strony Rzeczypospolitej i Wolnego Miasta, która opracuje program rokowań w kwestjach spornych polsko-gdańskich. Rokowania te rozpoczną się w najbliższym czasie.

Ponad Atlantykiem

Z New Yorku do Warszawy chce lecieć dwóch Polaków amerykańskich

(o) Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.). Z nowego Jorku doniesiono nam, że przebywający od 20 lat w Ameryce dwaj Polacy bracia Józef i Bolesław Adamowiczowie przygotowują się do próby przelecenia na samolocie ponad Atlantykiem z New Yorku do

Warszawy. Zakupili oni z własnych funduszy samolot, na którym odbywają obecnie próbne loty. Start ma nastąpić jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. — Adamowiczowie pochodzą z Wileńszczyzny.

„Gedania” — mistrzem piłkarskim Gdańska

Nie chcąc knowania władz sportowych chcą odebrać tytuł drużynie polskiej

Jak wiadomo „Gedania” zdobyła w roku bieżącym mistrzostwo piłkarskie Gdańska po zwycięstwie nad B. u. E. V.

Obecnie wydział gier i dyscypliny gdańskiego związku mecz unieważnił, a to z tego powodu, że niemiecki klub rzekomo otrzymał zawiadomienie o meczu na 4 dni przed terminem, a nie 7 jak przewidują przepisy. „Geda-

nja” odwołała się w tej sprawie do Bałtyckiego Związku Piłkarskiego z żądaniem unieważnienia postanowienia wydziału gier. „Gedania” twierdzi, że B. u. E. V. otrzymał zawiadomienie w przepisany czas, a postanowienie wydziału gier jest podyktowane jedynie chęcią odebrania polskiemu klubowi zdobytego zwycięstwa

Nowa linja regularna

połączy Gdynię z portami Morza Śródziemnego

Firma Bergenske Baltic Transports Limited, portami śródziemnomorskimi, hiszpańskimi, francuskimi i włoskimi

Stany Zjednoczone zaczną się zbroić?

Sensacyjna depesza z Londynu

(o) Londyn, 7. 7. (Tel. wł.). W angielskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Stany Zjednoczone nie wezmą udziału w dalszych pracach Konferencji Rozbrojeniowej, co więcej, nie odnowią

umowy waszyngtońskiej, ograniczającej zbrojenia morskie, której termin upływa w roku 1935. — W związku z tem Norman Davis opuści niebawem Europę.

Do walki ze złotem

stają państwa o walucie niestabilizowanej

Paryż, 8. 7. (Pat). Korespondent „Petit Parisien” donosi, z Londynu, iż wśród delegacji na Konferencję londyńską rozszalała się pogłoska, jakoby państwa o walucie niestabilizowanej przewidywały ewentualność powstania bloku, który w ramach Konferencji lub na specjalnym Kongresie o całkowicie nowym programie rozpocząłby narady, bez udziału państw o walucie stabilizowanej. Program tej ewentualnej kon-

ferencji nie jest jeszcze znany.

Projekt utworzenia bloku komentowany jest jako próba akcji państw o walucie niestabilizowanej przeciwko państwom o walucie złotej. Do bloku tego oprócz Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przystąpiłyby wszystkie dominja Anglii, Indje, Japonja i państwa skandynawskie.

Wiadomość tę należy przyjąć z wszelkimi zastrzeżeniami.

NAJLEPSZE STEMPLE, SZYLDY
BYDGOSKA FABRYKA STEMPLEI, POMORSKA 4

P. Karol Radek w Warszawie

zrewizytą w „Gazecie Polskiej”

Warszawa, 8. 7. (Pat). Naczelny redaktor „Gazety Polskiej” poseł Bogusław Miedziński podejmował wczoraj śniadaniem w salonach Klubu Polskiego przybyłego z Moskwy wybitnego publicystę i polityka sowieckiego p. Karola Radeka.

Na śniadaniu obecni byli panowie: wiceminister spraw zagranicznych Szembek, poseł Z. S. S. R. Antonow Owsiejenko, naczelnik wydziału wschodniego MSZ minister Tadeusz Schaezel, naczelnik wydziału prasowego MSZ. Wacław Przesmycki, były minister Ignacy Matuzewski, dyrektor naczelny PAT Konrad Libicki, redaktor naczelny PAT p. Obarski, korespondent moskiewski PAT i „Gazety Polskiej” J. Otmar Berson, korespondent warszawski „Tassa” J. Kowalski, redaktor naczelny „Kurierza Porannego” Wojciech Stępczyński i wiele innych osobistości ze świata dziennikarskiego i literackiego.

Bank Polsko-Sowiecki ma powstać w Warszawie

(o) Warszawa 8. 7. (tel. wł.). Przygotowania do otwarcia w Warszawie Banku Polsko-Sowieckiego postępują naprzód. Kapitał zakładać w sumie 10 milionów ma zapewnić pokrycie. Współorganizatorami banku będą przedstawiciele przemysłu krajowego, zainteresowani eksportem do Rosji, a więc przede wszystkim fabryk śląskich, budowy parowozów, hut, wytwórni motorów i wyrobów elektrycznych. Ponadto na sumę 1 i pół miliona zł. w banku zaangażować się chce pewna spółka francusko-holandzka która jednocześnie gwarantuje redyskonto weksli sowieckich do wysokości 5 milionów dolarów.

Palacz wybiera zawsze
Zwijki (Gilzy) 4014

Morwitan

Stanisława Wołoszyńskiego

„Cudośćwórczy” plan Hitlera

chce zmienić płaski Prus Wschodnich w eldorado przemysłowe

Berlin, 8. 7. (Pat). Królewiecki „Preussische Zig.” donosi, że nowy plan pomocy dla Prus Wschodnich, zatwierdzony przez kanclerza Hitlera przewiduje uprzemysłowienie prowincji. Utworzone być mają w okręgach rolniczych filje zakładów przemysłowych, mających swą siedzibę w Rzeszy oraz przeniesione przedsiębiorstwa przemysłu przetwórczego. Chodzi tu przede wszystkim o przemysł metalurgiczny i tekstylny. Robotnicy tych fabryk osadzeni być mają równocześnie na roli. Projekt rządowy zapowiada rozbudowę istniejących i utworzenie nowych dróg komunikacji wodnej. Zakłady przemysłowe prowincji otrzymają zapewnienie na szereg lat zgóry zamówień ze strony instytucji użyteczności publicznej Rzeszy. Z inicjatywy kanclerza uniwersytet królewiecki ma być rozszerzony i przekształcony na niemiecką wszechszkołę naukową.

Mattern żyje!

Zaginiony lotnik wylądował nad brzegiem Morza Białego

Londyn, 8. 7. (Pat). Otrzymano tu wiadomość z Moskwy, iż zaginiony lotnik amerykański Mattern znajduje się w miejscowości Anadirczotka w północnej Syberji w okolicach Morza Białego.

Jak wiadomo Mattern wylądował z Chabarowska w kierunku Alaski 22 czerwca i od tej pory nie było o nim żadnych wiadomości.

Dwa tragiczne wypadki lotnicze pod Warszawą

Warszawa, 8. 7. (Pat). Wczoraj o godz. 2,50 w nocy pod Grodziskiem Mazowieckim spadł samolot wojskowy Fokker VII.

W samolocie znajdowało się 4-ch wojskowych, z których szeregowiec Tadeusz Piotrowski poniósł śmierć na miejscu. Por. obserwator Cumpfi i plut. Hanecki doznali licznych obrażeń. Pilot kapral Paszkowski wyszedł bez szwanku. Pogotowie I pułku lotniczego przewiozło rannych do Warszawy.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja techniczna, departamentu Aeronautyki, która bada przyczynę wypadku.

(o) Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.). Rano krążył nad Otwockiem samolot wojskowy R. 73. Obserwującej go publiczności zdawało się, że szuka odpowiedniego miejsca do lądowania. W pewnej chwili aeroplan runął na teren pewnej willi otwockiej. 2 pod gruzów rozbitej maszyny wydobyto ciężko rannego pilota Dominika Borkowskiego, którego przewieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Sukces polskiej automobilistki w Czechosłowacji

Brno, 8. 7. (Pat). W międzynarodowym wyścigu automobilowym w Hradec-Karlowa pod Pragę Polka Marja Koźmianowa odniosła wielki sukces, zajmując w kategorii sportowej na wozie Bugatti drugie miejsce za znanym kierowcą Schmuckiem (Czechosłowacja). Czas zwycięzcy 28 min. 2,6 sek., czas Koźmianowej, która przez dłuższy czas prowadziła wyścig — 28,37,6

Wprawdzie krótko, lecz wymownie Nieco o pewnym zjeździe „narodowym“

W prasie ukazał się krótki, pozornie niewiele mówiący komunikat o odbytym ostatnio w Grudziądzu zjeździe pomorskiej rady wojewódzkiej Stronnictwa Narodowego. Jest on nader suchy i lakoniczny. Wspomina ogólnikowo o rzeczach, które stanowią schematyczny porządek obrad każdego zebrań tego typu, a zatem o wygłoszeniu przez poszczególne uczestników referatów, o odbyciu dyskusji i o dokonaniu wyboru zarządu.

Zdawałoby się, że niema tu nic ponad suche, kronikarskie sprawozdanie z funkcji, dokonywującej się normalnie co jakiś czas w łonie każdej organizacji politycznej lub społecznej. Są jednak w tem krótkim sprawozdaniu dwa szczególne warte zastanowienia, pomimo, iż zewnętrznie ubrano je w formę „niewinną“, dość nawet sprytnie ukrytą między wierszami.

Oto w ciągu siedmiogodzinnego — jak nadmieniamy komunikat — trwania obrad zjazdu, odbytego w obecności przedstawicieli naczelnych władz partyjnych, generalnego sekretarza stronnictwa, — „wywiązała się obszerna dyskusja, w której wyczerpująco omówiono dodatnie i ujemne objawy życia politycznego“.

Takie stwierdzenie w oficjalnym komunikacie Stronnictwa Narodowego stanowi doprawdy — rewelację. Podkreślenie, iż w obecnym polskim życiu politycznym istnieją jednak również i objawy i strony dodatnie, to rzecz w ustach pp. działaczy „narodowych“ zaiste nietylko niespotykana i nowa, ale — powiedzieliśmy — nieoczekiwana. Dotychczas bowiem zgoła inną, odmienną była przecież z ich strony ocena wszystkiego, co się pod egidą rządów naszego Obozu dzieje i odbywa w Polsce. Rzeczywistość polska, tworzona przez nasz Oboz, nie doznawała jakoś łaski w ich oczach, co — wedle partyjnego określenia — mieści się w pojęciu „życia politycznego“, a zatem polityka tak zagraniczna i obronna jak wewnętrzna, tak gospodarcza i finansowa jak społeczna, tak narodowościowa jak szkolna, wyznaniowa, pracownicza itd. — wszystko to w opinii czynników „narodowych“, zwłaszcza pomorskich, stało się „złe“, godne potępienia lub w najlepszym razie — przemilczenia. „Zła“, „ujemna“ była dotychczas polityka zagraniczna, morska i obronna Rządu naszego i Obozu, ponieważ dąży do utrwalenia mocarstwowości Państwa.

„Ujemną“ była polityka skarbowa, ponieważ dba o równowagę finansów i waluty. „Ujemną“ polityka wewnętrzna, ponieważ dąży do zapewnienia Polsce koniecznego w kryzysowych czasach spokoju. „Ujemną“ polityka socjalna, ponieważ skutecznie zwalcza bezrolność. „Ujemną“ polityka gospodarcza, ponieważ utrzymała aktywność bilansu handlowego i dąży do stworzenia dla warstwy pracy znośnych warunków produkcyjnych. „Ujemną“ polityka szkolna, ponieważ dba o poziom nauki, kultury i wychowania w duchu państwowym. Można by w ten sposób wliczać jeszcze długą, arcydługą listę wszystkich „ujemności“, jakie obóz „narodowy“ codzień wynajdował dotąd i wynajduje w poszczególnych dziedzinach tego, co sam określa nazwą „życia politycznego“ w Polsce.

Aż tu nagle a niespodziewanie — konwent pomorskich działaczy „narodowych“, w „obszernej a wyczerpującej dyskusji“ odbytej w obecności przedstawicieli naczelnych władz stronnictwa stwierdza, że jednak... jednak... w tem życiu publiczno-politycznym Polski dzisiejszej istnieją również objawy dodatnie...

Nie mamy doprawdy najmniejszego zamiaru dociekać przyczyn, które pomorskich działaczy „narodowych“ zmusiły do wykrztuszenia wreszcie z siebie — chcąc — niechcąc — tej prawdy, niezmiernie cenniejszej, mimo iż zaledwie połowicznie. Również nie mamy zamiaru dociekać, które to mianowicie z pośród objawów dzisiejszego polskiego życia publiczno-politycznego raczyli pp. „naro-

dowcy“ uznać za „dodatnie“, a które za „ujemne“. Wartość naszej pracy znamy sami doskonale, a ocena jej ze strony idących za nami mas społeczeństwa jest nam stokrotnie ważniejsza i miarodajniejsza niż wszelkie — zupełnie nam obojętne — „oceny“ ze strony partyjnych wielkości. Ale w każdym razie ten nieoczekiwany u nich przeblask uświadomienia sobie bodaj częściowo prawdy o dzisiejszej polskiej rzeczywistości jest — nader znamienity.

Zdarzają się podobno wypadki takich właśnie przeblasków świadomości u ludzi chorych — przed śmiercią. Szkoda tylko, że są one spóźnione, a więc... daremne.

W tem oświeceniu, na tle rozkładu toczącego organizm Stronnictwa Narodowego — czemże jest drugi szczegół, dyskretnie wpleciony pomiędzy wiersze wspomnianego komunikatu ze zjazdu

pomorskiej rady „narodowej“, a mówiący, że do zarządu w niej „weszli także przedstawiciele młodej inteligencji, co jest objawem dodatnim i pocieszającym“.

Gdzie tu i jaka „pociecha“ w smutnem i coraz beznadziejniejszym położeniu Str. Narodowego, tracącego grunt pod nogami i muszącego — chcąc nie chcąc — przyznawać, że postępy prac naszego Obozu w publiczno-politycznym życiu Państwa są jednakże dodatnie.

A zatem „młoda krew“, doprowadzona do trupiejącego organizmu partyjnego ma być tą cudowną pożywką, która go „odrodzi“ i na inne tory poprowadzi? A na jakież-to, jeśli wolno zapytać? Czy może znowu na te, po jakich pomorskie czynniki „narodowe“ wychowywały swą młodzież w obwiepolskiej „ideologii“ gwałtów, terroru i niechęci się z prawem?

Dwa protokoły i jeden podpis Polityka polska jest jasna i zdecydowana

Jak wiadomo w dniu 3 lipca podpisana została w Londynie konwencja ośmiu państw określająca pojęcie napastnika.

Konwencja ta była zamknięta, to jest obejmowała tylko kilka państw, związanych ze sobą położeniem geograficznym. Najajutrz w dniu 4 lipca podpisany został identyczny protokół — otwarty pomiędzy innymi jeszcze państwami; podpisała go Ru-

munja po raz drugi, Polska natomiast nie. Dało to powód do niepokoju i krytyki niektórych „niezłomnych“ opozycjonistów polskich, wieszczących zawsze i wszędzie za czemś, coby można przypiąć jako łatkę polskiemu rządowi.

Poniżej przytaczamy wyczerpujące wyjaśnienie „Gazety Polskiej“:

„Polska protokołu Nr. 2 nie podpisała.

Miasta polskie w Lidze Narodów złożyły wnioski inwestycyjne

Ostatnio obradował w Genewie komitet studjów robót publicznych. Komitet rozpatrywał między innymi kilka projektów inwestycyjnych w miastach polskich, przesłanych do Ligi Narodów przez Związek Miast Polskich.

Wnioski w sprawie wodociągów i kanałizacji nie były rozpatrywane ze względu na nieobecność eksperta komitetu, który wyjechał z ramienia Ligi Narodów na kilka miesięcy do Sjamu.

Komitet przyjął projekt rozszerzenia elektrowni miejskiej w Stanisławowie, natomiast dalsze wnioski polskie w sprawie rozszerzenia gazowni i sieci tramwajowej w Krakowie oraz ulepszenia nawierzchni ulic

w Stanisławowie nie zostały przez komitet przyjęte ze względu na ściśle lokalny charakter tych inwestycji.

Komitet przyjął już szereg wniosków polskich w zakresie inwestycji miejskich. Należy podkreślić, iż nie można się spodziewać w czasie najbliższym uruchomienia przez Ligę Narodów kredytów na wykonanie tych robót, przyjęcie jednak przez komitet wniosków polskich w znacznym stopniu może ułatwić uzyskanie prywatnego kredytu długoterminowego zagranicą przy odpowiedniej koniunkturze ze względu na zaaprobowanie odnośnych projektów przez organ o powadze międzynarodowej.

„Zrozumieli“...

Ruchliwa czechosłowacka agencja prasowa „Central European Press“, używająca często też skróconej nazwy „Ceps“, zamieściła niedawno ciekawy wywiad z prezydentem Czechosłowacji T. G. Masarykiem, dokonany przez amerykańskiego pisarza E. Mawrera. Nikomu, kto się nieco bliżej interesuje sprawami niemieckimi, nazwisko tego Amerykanina nie jest obce: — jest to bowiem nietylko doskonały znawca stosunków niemieckich i jeden z zdecydowanych przeciwników rewizjonizmu, ale i autor jednej z najlepszych książek o tem, co się w ł a s n i e o b e c n i e, pod znakiem s w a s t y k i, dzieje w Niemczech. Dlatego też nietrudno chyba zgadnąć, k o g o Mawrer miał na myśli, zwracając się do p Masaryka z zapytaniem, co sądzi o „n o w y c h w o d z a c h, p o d c h w y t u j ą c y c h m a s y n i e m o ż l i w e m i o b i e c a n k a m i“. I zrozumiałe jest także, że T. G. Masaryk, jako p r e z y d e n t p a Ń s t w a s ą s i ą d u j ą c e g o z N i e m c a m i, nie mógł na tak postawione pytanie dać odpowiedzi innej, jak oczywiście tylko „ogólnikową“, niewymieniającą nazwisk, a jednak mimo t o b a r d z o w y r a a ż n ą: „Jeżeli ci nowi wodzowie potrafią zaspokoić podstawowe potrzeby ludzkie, pozostaną przy władzy. Jeżeli tego n i e p o t r a f i ą, z o s t a n ą w y p e d z e n i“. I oto w Polsce, na Pomorzu, znalazło się pismo codzienne, podobno będące nawet naczelnym „organem“ miejscowym swego stronnictwa, a redagowane podobno nie przez samych tylko organistów lecz i przez dziennikarzy, — które ów wywiad amerykańskiego publicysty zrozumiało jako opinię czeskiego prezydenta o... Polsce. Dla tem głębszego zaś wy-

kazania bezdennego braku prymitywnej orientacji przedrukowało nawet ów wywiad od „a“ do „z“, w całości i zaopatrzyło go od siebie malowniczym podpisem: „CEPR“.

Chochlik drukarski, przekraczając skrót nazwy agencji: „Ceps“ na „cepr“, nie pomylił się wcale. W polskiej bowiem gwarze góralskiej pogardliwe słowo „cepr“ oznacza właśnie takiego kogoś, co się zabiera do włożenia na wyzyny, a nie ma o tem zielonego pojęcia.

A przecież to nie o kim innym, jak właśnie o takich „ceprach“, co się jako „demokratyczni przywódcy“ pchali do władzy, nie mając na to żadnych kwalifikacji, powiedział Masaryk, że „zostali oni przejrzeni i uznani za lekkich“. A jako tych, którzy „z o s t a n ą w y p e d z e n i“, gdyż nie zdolają dać ludziom nie prócz „wojny, niesprawiedliwości społecznej, nietolerancyjności i tyranji“, wskazał Masaryk akurat właśnie jednostki, których system rządzenia i w brązową koszulę przybrany, chcieli by pp. „narodowcy“ przeschczepić do Polski...

„Zrozumieli“ panowie cepry, jak... umieli. Bardzo zabawnie, — ale to nic. Jeszcze trochę więcej śmieśności, niż to, co jest ich codziennym chlebem powszednim, ani nie zaszkodzi im już, ani nie pomoże.

Ale żeby ten chlebek codziennego ośmieszania się choć jeden raz był im mniej gorzki, powiemy im tym razem pocichu na osłodę pewną tajemnicę, o której również zapewne nie wiedzieli: — że ów publicysta amerykański, którego wywiad w całości z taką uciechą wydrukowali, Edgar A. Mawrer, zresztą doskonale znawca niemiecko-hitlerowskich stosunków, jest ponoć z pochodzenia... Ż y d e m.

Cenną wprawdzie rzeczą w komunikacie z obrad konwentu pomorskich działaczy „narodowych“ jest ich mimowolne, dyskretne przyznanie się, że... sami już nie potrafili uciągnąć partyjnego wózka, toczącego się po równi pochylej w dół, i że zmuszeni są szukać ratunku u młodych. Ale ten „ratunek“ jest również spóźniony, jak i wszelkie inne sposoby i sposobiki, które Str. Narodowe na Pomorzu chciałoby jeszcze „odrobić“ to wszystko, co już bezpowrotnie utraciło. Organizm partyjny, od wewnątrz wstrząsany ciągle nowymi, zajądłymi fermentami personalnymi, a na zewnątrz oddawna nieumiejący już w życie Pomorza wnieść nic prócz krzyków, nienawiści, jałowej deklamacji i coraz śmieszniejszej pozy, — zbyt już jest chory i spróchniały.

Nie odrodzą go żadne złudzenia. Rzeczywistość jest silniejsza od złudzeń, — a tej pozytywnej, realnej, przez nas tworzonej rzeczywistości polskiej i jej dodatniej wartości nie potrafia już dziś zaprzeczyć nawet i przywódcy „narodowi“, jak sami to w swym własnym komunikacie stwierdzili.

Dlaczego?

Protokół Nr. 2 obejmuje państwa Małej Ententy, ZSRR i Turcję, a może doń przystąpić każde państwo, nawet b. odległe. Czy porządkuje to określone warunki gdziekolwiek i jakkolwiek? Zważywszy, że zarówno Turcja, jak i Rumunia podpisały już uprzednio protokół Nr. 1 — nic się po protokole Nr. 2 realnie nie zmieniło. Protokół Nr. 2 jest może wyrazem pewnej doktryny — ale sam przez się nie jest osiągnięciem politycznym. Może jedynie mieć polityczne konsekwencje uboczne.

Określenie bowiem napastnika ma wartość istotną albo pomiędzy państwami wjażem sąsiadującymi i chcącymi utrwalić pokój między sobą (jak to czyni protokół Nr. 1) albo też kiedy określenie to staje się po wszechne i w ten sposób utrwała pokój po wszechny. Protokół Nr. 2 jest otwarty czyli zmierza do powszechności. Gdyby ją osiągnął — byłby usprawiedliwiony. Możliwość tego wydaje się jednak wątpliwa. Na tomiast określenie napastnika stanowi jedno z głównych zagadnień powszechnej konferencji rozbrojeniowej. Protokół otwarty zgłasza więc jakgdyby pretensje do jej zastąpienia. Jak długo przecież konferencja rozbrojeniowa trwa, akt tego rodzaju jest przedwczesny i mogący stworzyć pozory chęci ubocznego oddziaływania na tok prac, w których wszyscy biorą jeszcze bez pośredni udział.

I to jest drugi powód, dla którego podpisu Polski na protokole Nr. 2 nie będzie“.

Polityka Polski jest zatem logiczna i konsekwentna. Polska nie uznaje paktu czterech, który chce zastąpić Ligę Narodów, nie może więc i nie chce uznać protokołu Nr. 2, który zdradza zamiar zastąpienia Konferencji Rozbrojeniowej.

Wybitny działacz z Brna w Gdyni

Bawi w Gdyni wybitny działacz społeczny z Czechosłowacji Dr. Jarosław Handara, pierwszy prezes i organizator Koła Przyjaciół Polski w Brnie. Dr. Handara zabawi w Gdyni przez dłuższy okres czasu. Gość z Czechosłowacji złożył szereg wizyt oficjalnych m. in. odbył dłuższą konferencję w Komisariacie Rządu na temat stosunków polsko-czechosłowackich i możliwości, jakie przedstawia Gdynia dla Czechosłowacji.

Wycieczka instruktorów Ligi M. i K.

Z Jastarni przybyła do Gdyni wycieczka kursu instruktorów propagandowych Ligi Morskiej i Kolonjalnej w liczbie 170 osób. Uczestnicy wycieczki zwiedzili port i zapoznali się z jego urządzeniami, jak również wysłuchali wykładu p. Koselnika z Urzędu Morskiego o rozwoju i obrotach portu gdynińskiego.

Jak dowiadujemy się, program kursu instruktorów przewiduje jeszcze 4 podobne wycieczki dla uczestników z pośród inteligencji poszczególnych kół L. M. i K. z całego kraju.

Tresura zamiast oświaty

Młodzież niemiecka narzędziem odwetu

W dziele przysposobienia społeczeństwa niemieckiego do walki o „posłannictwo” niemieckie, wybitną rolę spełnić ma oczywiście szkoła. I spełnia ją w Niemczech nie od dzisiaj, a tem bardziej od czasu wprowadzonego przez regime hitlerowski „jednolitego” składu ciała nauczycielskiego.

Z naszego stanowiska specjalnie uwydatnić należy dwie cechy charakterystyczne i brzemienne w następstwa w dzisiejszym wychowaniu młodzieży niemieckiej:

1) zaszczepianie pierwiastka nienawiści do obcych, zwłaszcza do Francuzów i Polaków, oraz

2) wyrabianie ducha wojkowego w młodym pokoleniu.

Posługując się tendencyjnym podręcznikiem i jeszcze bardziej szowinistycznym wykładem ukazuje się wrażliwym umysłem młodzieży z jednej strony dawną świetność przedwojennych Niemiec i niezwykłość ich armii, z drugiej „rzekome krzywdy, wyrządzone im przez „dyktat” wersalski i nieczne machinacje wrogów”, zwłaszcza Francji i Polski. Ta ostatnia zohydzana jest w oczach młodzieży tem więcej, że przedstawia się naród polski jako rasę drugą, gorzej i mniej wartościową, która tylko dzięki konjunkturze wojennej i krwi przeleanej przez Niemców dostała w posiadanie „rdzenne” ziemie niemieckie, jak Pomorze Wielkopolska i Górny Śląsk.

Ostatnio przeprowadzono we wszystkich szkołach średnich konkurs o wyrażenie antypolskim charakterze na najlepsze opracowanie uczniowskie o „Niemieckim Wschodzie”.

Możemy sobie wyobrazić, jak ten poziom nienawiści urasta w umysłach młodego pokolenia Niemiec przy tego rodzaju propagandzie szkoły. W dodatku straszy się tę młodzież niepewnością jej przyszłości zarobkowej, jeśli naród niemiecki — „Volk ohne Raum” — nie rozszerzy swych granic i nie znajdzie dalszych terenów ekspansji.

Drugim rysem charakterystycznym w dzisiejszym wychowaniu niemieckim — to specjalna troska o wyrobienie w młodzieży od dziecka poczynać, ducha wojkowego i zamifowania do żołnierki. Zachęta do te-

List pasterski arcybiskupa Fryburgu

Arcybiskup Goreber we Fryburgu wydał do podległych mu władz duchownych zarządzenie, aby na lekcjach prefektów podkreślano przedewszystkiem te zasady nauki katolickiej, które odnoszą się do kwestji utrzymania po koju i podniesienia autorytetu władz, unikając przytem wszelkiej krytyki kierowniczych osobistości państwowych i władz, względnie reprezentowanego przez nie światopoglądu państwa politycznego.

Pod znakiem swastyki

Bruening składa mandat. Według doniesień prasy, b. kanclerz Bruening oraz inni posłowie centrum zmierzają złożyć swe mandaty, uważając że forma, w jakiej nastąpiło rozwiązanie stronnictwa, nie odpowiadała pierwotnej umowie zaproponowanej przez centrum partji narodowo-socjalistycznej.

Znowu aresztowanie ministrów. Policja aresztowała b. ministra kultury — dr Goldenbergera i b. ministra spraw wewnętrznych dr. Schweyera, których natychmiast odstawiono do więzienia. Powodem aresztowania był list do b. premiera Helda, w którym aresztowani ministrowie wyrazili się krytycznie o obecnym rządzie i kanclerzu Hitlerze.

Partje znikają. Naczelne kierownictwo ugrupowania pod nazwą „partja prawa ludu” zarządziło samo rozwiązanie stronnictwa, po lecając członkom wstąpienie do partji narodowo socjalistycznej.

Dokument zdżyczenia. Austriacki minister sprawiedliwości dr Schuschnig odczytał protokół tajnego posiedzenia Rady Naczelnej stronnictwa narodowo socjalistycznego w Austrii. Protokół ten zaleca m. in. akty gwałtu, terror uliczny, rozbijanie zgromadzeń, wzywania nie samobójców, aby pozabawiając się życia, zabijali (?) przedtem osobistości itd. — Min. Schuschnig nazwał ten protokół dokumentem zdżyczenia politycznego i moralnego.

go są odznaki i mundury, ćwiczenia własne i asystowanie przy manewrach wojskowych — w szkołach niższych: rozwijanie związków o charakterze wojskowym, wędrowki i zadania terenowe w szkołach średnich: wykłady teoretyczno-wojskowe i obowiązkowy t. zw. Wehrsport w szkołach wyższych. To wszystko — rozumie się — obok krzewienia i usilnego propagowania wszystkich gałęzi sportu i kultury fizycznej.

Na uniwersytetach niemieckich kursy strzeżenia są obowiązkowe, a obok nich manewry terenowe, obozowanie, marsze z obciążeniem, ćwiczenia sanitarne dla słuchaczek. Nad całością czuwają b. oficerowie armii cesarskiej, jako wykładowcy przy pomocy specjalnych studenckich „Wehramtów”.

Od udziału w tym t. zw. „Gelaendesport”

wykluczeni są studenci cudzoziemscy i żydowscy!

Systematyczna deprawacja dusz, jaką stosują Niemcy w swoim szkolnictwie powinna zwrócić uwagę opinii całego świata. Jeżeli moiżni tego świata uważają za słuszne cywilizować wnętrza Afryki, ataczać narody półwolne przynusową opieką w postaci mandatów Ligi Narodów, wreszcie wymuszać specjalne klauzule mniejszościowe w traktatach z państwami, którym jest to najmniej potrzebne, to nie mogą i nie powinni zamykać oczu na ucylizowane barbarzyństwo w środku Europy. Niemieckie dążenia odwetowe, zaszczepiane w duszach niemieckiej młodzieży, wychowywanie tej młodzieży w duchu wojny i dla wojny — jest groźną przestroją.

Wychodźtwa polskie w Argentynie ofiarowało kpt. Skarżyńskiemu książeczkę oszczędnościową

Przed odlotem kpt. St. Skarżyńskiego z Buenos Aires do Brazylii, prezydent Republiki generał A. P. Justo udzielił mu specjalnej audjencji, interesując się wysoce dokonaniem przez niego lotem i życząc mu dalszych sukcesów. Na cześć naszego lotnika odbyły się na lotnisku „El Palomar” zbiorowe ćwiczenia całych flotylli samolotów wojskowych argentyńskich. Szef lotnictwa wojskowego wydał na cześć kpt. Skarżyńskiego przyjęcie.

W przeddzień odlotu odbyła się w lokalu PKO wzruszająca uroczystość wręczenia kpt. Skarżyńskiemu daru wychodźtwa polskiego z Argentyny. W otoczeniu licznie zebranych przedstawicieli towarzystw i organizacji polskich, prasy polskiej oraz członków kolonii

dyrektor PKO wręczył kpt. Skarżyńskiemu książeczkę oszczędnościową wymienionej instytucji na sumę 1000 pазów argentyńskich, złożonych w upomniku przez wychodźtwa polskie w Argentynie. Dyrektor banku polskiego PKO wygłosił przy wręczaniu daru kolonii polskiej przemówienie, w którym podkreślił zasługi kpt. Skarżyńskiego dla Polski i dla wychodźtwa polskiego w Argentynie, którego autorytet podniósł i wzmocnił.

Kpt. Skarżyński wzruszony do głębi dziękował dyrektorowi E. Bączkowskiemu w serdecznych słowach, wyrażając jednocześnie gorące podziękowanie wychodźtwa polskiemu w Argentynie za wszystko co uczyniło dla niego od chwili jego przylotu do Buenos Aires.

Dziecko i szympan w jednym wózku Ciekawe i pełne poświęcenia doświadczenia naukowe

Profesor psychologii Uniwersytetu w Indjanach w Stanach Zjednoczonych dr. Kellog zdobył się na wręcz niewiarygodne poświęcenie w imię nauki. Oto postanowił wychowywać razem własnego synka i... małego szympana dla przeprowadzenia badań psychologicznych nad rozwojem człowieka i małpy. To ludzko-malpie wychowanie rozpoczęło się wtedy, gdy chłopczyk miał 10 miesięcy, a szympansiątko 7½.

Obaj wychowankowie byli traktowani zupełnie równorzędnie. Zarówno małpka „Gna” jak i Donald synek profesora, nosili takie same sukienki we dnie i jednokolowe pidżamki w nocy. Kuchnia była jedna, spacer w wózek z dziecinnym wspólnie, zabawki wspólne, gimnastyka wspólna.

Jakież było przerażenie profesora i jego żony, gdy z dnia, na dzień z coraz większą pewnością stwierdzali, że cho-

ciaż Donald rozwijał się doskonale to jednak Gna przewyższał go stale i to — w inteligencji. Po kilku miesiącach nie ulegało wątpliwości że szympanik ma lepszą pamięć i znacznie lepiej się „uczy”. Stan ten trwał do chwili gdy Gna ukończył 16 miesięcy, Donald 18 i pół.

Potem jednak sytuacja się zmieniła, małpa widocznie osiągnęła już szczyt swego rozwoju i dalszych postępów nie można w niej już było zauważyć. Donald natomiast rozwijał się coraz szybciej, coraz lepiej.

Gdy Donald zaczął mówić, przepaść między obu wychowankami stała się już olbrzymia; małpka nie próbowała nawet poruszać wargami, aby naśladować mowę ludzką.

I pomyśleć, że ludzie nadużywają tego cudownego daru mowy i zamieniają ją często na narzędzie trującej złości i nienawiści.

Niemki cenzurowane ustawa

Program cnoty i hodowli hitlerczyk

Kobiety niemieckie są entuzjastkami Hitlera i jego ideologii. Czy wszystkie? Zapewne znacznie mniej, niż by zdawać się mogło, czytając oficjalną prasę Trzeciej Rzeszy, niemniej jednak łamany krzyż ma niewątpliwie liczne bardzo szereg wyznawczyń. To też niezmiernie zajmujące jest „wyznanie wiary” kierowniczkich kobiecego działu partji hitlerowskiej pani Lidji Gotszewskiej (czy aby nie z polskiej rodziny?) ogłoszone na wielkim zjeździe hitlerczyk w Berlinie.

„Ideologia” kobiecego hitlerizmu jest piękna, ale tylko z jednej strony medalu. Druga natomiast strona jest wręcz przerażająca, wręcz — straszna. O pierwszej stronie medalu mówiła pani Lidja wiele pięknych pociągających rzeczy.

Piętnując ruch czerwony i działalność socjalistek i komunistek prelegentka zazna czyła, że zadaniem nowej kobiety niemieckiej jest oczyszczenie życia rodzinnego i publicznego. Hitlerczyki walczyć będą z pornografią we wszelkich jej przejawach w literaturze, teatrze, sztuce i filmie.

„Praca nasza z ogniska rodzinnego musi promieniować szeroko — mówiła — Dzieci nasze podlegają nie tylko wpływom

domu, ale także i wpływom ulicy, dlatego musimy dbać o to, aby ulica niemiecka stała się znowu czystą”.

Hitlerczyki mają zamiar „uzgodnić” narzucone nieraz stosunki między panią domem, a służącą, przyczem „ofiary” ewentualne winna ponieść — pani. Projektują wszędzie „domy wypożyczkowe” dla matek, aby każda pani domu przepracowana i przez męża troskami mogła odetchnąć spokojnie i nabrać sił, co jak najkorzystniej odbije się na jej własnej rodzinie; zamierzają dalej zorganizować kobiecą służbę pracy.

Będą to czozy pracy dla dziewcząt, w których jak wojowniczo zapowiada pani Gotszewska młode dziewczęta nie będą „przyszywać mężczyznom guzików”, bo każdy żołnierz w koszarach to umie, lecz praca ich pójdzie w innym (?) bliżej nie określonym kierunku. Powstaną też szkoły dla kolonistek, aby każda Niemka umiała pełnić misję kolonizacyjną na swych zapewnionych „wschodnich” kolonjach przyszłości, szkoły dla kierowniczek partyjnych i wiele innych społecznych, pożytecznych mniej lub więcej akcji.

I to jest ta pierwsza strona medalu. O drugiej natomiast dowiadujemy się z róż-

Zniesienie opłat syndykalnych w Czechosłowacji

Dnia 15 lipca r. b. wchodzi w życie w Czechosłowacji nowa taryfa celna. W związku z tem mają być zniesione opłaty syndykalne przy wydawaniu pozwoleń przywozowych na jaja i masło. Zamiast pobieranych dotychczas ke 86,40 za 100 kg. jaj i 200 kc. za 100 klg. masła, pobierana będzie opłata manipulacyjna — 10 kc. za 100 klg. Podobna opłata pobierana będzie przy tłuszczu, a mianowicie 2 kc. zamiast 30 kc. i przy serze i mleku skondensowanym 5 kc.

W związku z akcją jugosłowiańskich i rumuńskich eksporterów świn przeciwko opłatom syndykalnym za wieprze i kosztom handlowym, należy się spodziewać, że opłaty te będą również obniżone.

Zniesienie opłat syndykalnych w Czechosłowacji posiada znaczenie dla polskiego eksportu, ułatwi bowiem zbyt towarów zagranicznych w Czechosłowacji przez zmniejszenie kosztów handlowych importerów.

O kwartalne bilety ulgowe na kolejach

Sprawa udostępnienia pośrednikom handlowym przejazdów po cenach ulgowych była przedmiotem jednego z ostatnich posiedzeń Komisji Prawno-Administracyjnej Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. Uznano, że najbardziej wskazaną formą zrealizowania tego postulatu byłoby wyjednanie ulg kolejowych nie dla samych tylko pośredników handlowych, lecz ogólnie, a to w postaci wprowadzenia kwartalnych biletów odległościowych. Dawałyby one prawo przebycia pewnej określonej ilości kilometrów we wszystkich dyrekcjach kolejowych za opłatą 50%.

Zniżka kosztów utrzymania

Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie, biorąc za podstawę r. 1927 — 100, wynosił w czerwcu r. b. 72,2 wobec 72,8 w maju r. b., zmniejszył się przeto o 0,8%. W czerwcu ub. r. wskaźnik ten był znacznie wyższy, wynosił bowiem 81,9. Wskaźniki poszczególnych artykułów przedstawiały się następująco (pierwsza cyfra z czerwca 1932 r., druga z maja, trzecia z czerwca 1933 r.): żywność 68,1—58,8—58,3, alkohol, tytoń 117,9—102,1—102,1, opał, światło 128,1—104,8—100,9, komorny 170,1—170,1—170,1, odzież, obuwie 73,0—63,2—62,9, inne 105,8—104,1—104,0.

Młode prowokatorki

Przed sądem karno-administracyjnym w Królewskiej Hucie odbyła się rozprawa przeciwko 17 uczennicom w wieku od lat 15 do 18 z Doksztalcającej Szkoły Handlowej w Królewskiej Hucie. Przedmiotem rozprawy było następujące zajście: W czasie przerwy kilkanaście uczennic wyszły na korytarz, prowokacyjnie wznosiły okrzyki „Heil Hitler”. W toku rozprawy stwierdzono, że głównymi inicjatorkami prowokacyjnego zajścia były 4 uczennice, które skazane zostały na grzywnę od 100 do 15 zł.

Na froncie wojennym

Jak walczyło Peru przeciw Kolumbji?

Wojna między Kolumbją a Peru trwała rok, a w rezultacie na froncie wojennym padło około 20-tu zabitych i 30-u rannych. W wojnie tej brało udział po stronie Kolumbji sporo cudzoziemców, gdyż republika ta posiadała minimalną tylko liczbę fachowców wojskowych.

Pewnego pięknego wieczoru, opowiada o swojej epopei porucznik R., wzywając go do telefonu; kolega po fachu, również Rosjanin, pyta go, czy chce natychmiast jechać do Kolumbji.

— Po co? W jakim celu?

Wojna przeciw Peru! — brzmi odpowiedź.

W ten sposób por. R. z poniedziałku na wtorek został oficerem nowonarodzonej floty kolumbjijskiej. Rząd w Kolumbji nie żałował zresztą pieniędzy: kosztą podróży tam i z powrotem, całkowite utrzymanie, ekwipunek i 250 dol miesięcznie.

W pociągu dążącym do Marsylii w przedziale drugiej klasy znalazło się 6 byłych oficerów marynarki: 2 szoferzy taksówek, 2 ekspedjenci sklepowi, impresarjo, agent handlowy. — Wszyscy Rosjanie. W Marsylii czekała na oficerów eskadra kolumbjijska: 2 stare kanonierki niemieckie, sfatygowany parowiec pasażerski, przerobiony przez Anglików na krążownik pomocniczy. Kanonierki po 600 ton każda na krążowniku 4 armaty.

Do wysp Kanaryjskich „flota“ płynęła o własnych siłach, stamtąd zaś holował przez ocean „pancerniki“ kolumbjijskie 500 tonowy parowiec niemiecki.

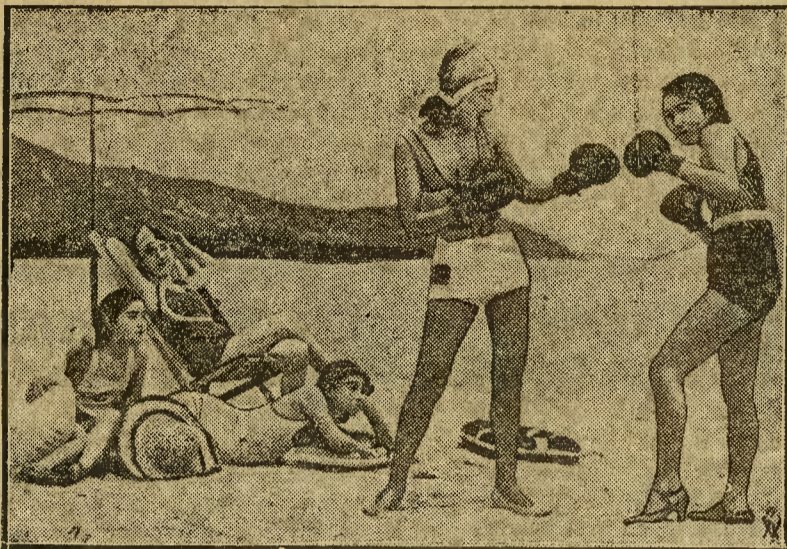
Dwa tygodnie stała „flota“ w porcie Bel-lam de Para, gdyż z braku mechaników na okrętach nie można było naprawić elektrycznych dynamo. Załoga tubylcza składała się z fantastycznej zbieraniny. Kapitan krążow-

nika, były sekretarz banku, znalazł się na swoim nowym fachu, jak astronom na szewctwie. — Cały personel był w tym samym guście, a gdy potem doszło do pierwszej walki, na okrętach nie było ani jednego rannego; peruwiańscy strzelali równie celnie jak kanonierzy kolumbjijscy zato moskity i pluskwy szerzyły

spustoszenia w szeregach załogi.

Obie walczące strony strzelały do siebie tylko w wolnych chwilach od smarowania olejkami spuchniętymi po ukąszeniach moskitów miejsc. W ten sposób wojowano z powodzeniem cały rok, aż do uroczystej chwili zawarcia pokoju.

Uroczystości bokserki



Obrazek z życia na plaży japońskiej — dwie młode Japonki, ćwiczące w boksie — obserwowane z uwagą przez swe koleżanki na plaży w Kjo

Miłość popchnęła go do zdrady

Oficer marynarki włoskiej i agentka wywiadu francuskiego

Dopiero obecnie ujawnione zostało nazwisko rozstrzelanego przed kilku miesiącami oficera wojennej marynarki włoskiej — Ugo Traviglia.

Traviglia był zdrajcą. Liczył zaledwie 30 lat i był jednym z najzdolniejszych oficerów marynarki włoskiej. Był kurjerem do specjalnych

spraw w sztabie głównym admiralicji włoskiej. Karjera jego zapowiadała się cudownie.

Traviglia przeniósł się wraz z żoną do Rzymu, skąd często odjeżdżał do Francji w poufnych sprawach wojskowych. Na niego też zwrócili uwagę agenci wywiadu francuskiego. Jednym z najzdolniejszych współczesnych

szpiegów francuskich była Kamila Agliarbi. — Odnaczała się ona urodą tak, że nie sposób było oprzeć się jej urokowi. Gdy Ugo Traviglia poznał tę kobietę zapomniał odrazu o żonie i o obowiązkach i stał się zupełnym jej niewolnikiem.

Kamila została jego kochanką. Oboje spędzali czas na przejażdżkach autem po Riwjerze francuskiej i na nocnych hulankach. Gdy wkrótce skromne fundusze Ugo wyczerpały się Kamila poczęła rachunki pokrywać z własnej kieszeni. Był on tak zakochany w Kamili że nie widział nawet, na jakie niebezpieczeństwo naraża się, pokazując jej wszystkie tajne dokumenty admiralicji włoskiej. Doszło wreszcie do tego że gdy Ugo wrócił do Rzymu wysłał ważne papiery wysłannikom Kamili. — Wreszcie Ugo aresztowano. Sąd skazał go na śmierć. Następnego dnia został Ugo rozstrzelany wczesnym rankiem. Piękna Kamila skazana została na dożywotnie ciężkie więzienie i odsiadyuje obecnie swą karę. Żona Ugo dopiero po rozstrzelaniu męża dowiedziała się o zdradzie, jakiej dopuścił się wobec niej i wobec kraju.

Samobójcy w Pradze

Samobójcy w Pradze popełniają po większej części samobójstwo przy pomocy strychnika. Jak wskazuje odnośna statystyka z r. 1929 na 307 wypadków samobójstw w Pradze popełniono 100 przez powieszenie. W liczbie tych stu znajdowało się 70 mężczyzn i 30 kobiet, a na ogólną liczbę 307 samobójstw 193 popełnili mężczyźni, 114 — kobiety. Naogół kobiety samobójczyźnie przekładają truciznę nad inne sposoby odbierania sobie życia, mężczyźni zaś uciekają się najczęściej do broni palnej.

Przyrost planet

W ostatnim roku odkryto 40 nowych małych planet, a wśród nich jedną, zauważoną przez astronoma Delporte'a, znajdującą się bardzo blisko ziemi, gdyż tylko w odległości 10 milionów klm. Ogółem znamy dotychczas 1223 małych planet, które w mniejszej lub większej odległości towarzyszą nam w nieustannej podróży w przestrzeniach kosmicznych.

Światowe zapasy ropy naftowej

Zapasy Polski oszacowano na 6 milionów ton

Według obliczeń prof. V. R. Garfiasa z Amsterdamu, światowe zapasy ropy naftowej, znajdujące się pod ziemią w złożach obecnie eksploatowanych, wynoszą 3.260.650.000 ton, a więc nieco więcej, niż dotychczas wydobyto. Największe zapasy są w Stanach Zjed. A. P., wynoszące 48% zapasów światowych, następnie w ZSRR, Iraku, Persji i Wenezueli. Zapasy Polski oszacowane zostały na 6.700 tys. ton. Przyjmując zużycie zapasów w następnych latach w wysokości 1932 roku, wyczerpanie zapasów nastąpiłoby po 20 latach, a zapasów w Polsce już po 12 latach. Oczywiście

obliczenie powyższe jest ściśle teoretyczne i raczej należy przyjąć, iż zapasy te są o wiele większe, przytem w obliczeniu nie są brane pod uwagę nieznanne dotychczas tereny naftowe, które niewątpliwie zostaną z czasem odkryte. Warto przytem przypomnieć obawy wysuwane przed kilku laty w Stanach Zjednoczonych co do wydobycia się tamtejszych terenów naftowych. Okazało się, że obawy te były nieuzasadnione, a odkrycie nowych terenów spowodowało później nadprodukcję i kryzys w światowym przemysle naftowym.

WILLIAM J. LOCKE

„Dziki Amos“

(The coming of Amos)

113) Przedruk wzbroniony

— Stu tysięcy, ty łgarzu — odparł Amos — Dam ci czek na różnicę między tą sumą a ceną perel.

— Vous avez un toupet, monsieur — roześmiał się nagle Garcia.

— I panu nie brak — wtrącił spokojnie Benedykt.

Amos, który zapomniał o jego obecności, odwrócił się instynktownie, tak jakby usłyszał głos z innego świata. Garcia przysunął sobie krzesło do komody, stojącej w rogu pokoju i usiadł.

— No więc — rzekł — jeżeli nie wypłacę, to co się ze mną stanie?

— Coś paskudnego — odparł Amos. — Głupi byłem, że za pierwszym razem nie zmasakrowałem ci tej urodziwej mordy. Ale na Boga, teraz ci tego nie daruję.

— Radziłbym panu zastanowić się nad słowami mego przyjaciela — wtrącił ponownie flegmatyczny Hamilton. — To jest człowiek, który nie mówi na wiatr. Jeżeli pan nie zrozumiał jego warunków, to ja je panu wyjaśnię.

Ramon Garcia zwrócił się w jego stronę.

— A panu co do tego? Jesteście w zмовie, bandyci?

— Jestem tu jako ewentualny tłumacz, bo mój

przyjaciel mówi słabo po francusku, a pan, panie Perez, kalcyczysz język angielski.

Garcia popatrzył ukradkowo na gości i na otwarty balkon i przesunął ręką po mokrem czołoku. Drugą szukał nerwowo po komodzie. Hamilton zwrócił uwagę na jego męską urodę i ogromny brylant w gorsie koszuli.

— Messieurs — rzekł Garcia po francusku — nie zasłużyłem sobie na takie potraktowanie z waszej strony. Nie uczyniłem wam nic złego. Zato mnie skrzywdził markiz della Fontana. Przyznaję się, że nazywam się naprawdę Perez. Powiedziałem to już panu Fontenay'owi. Co do tego mogę się łatwo usprawiedliwić ale panom nic do tego. Rozwodził się w ten sposób przez dłuższą chwilę.

— Co on gada? — zapytał wkońcu Amos.

Benedykt przetłumaczył mu w streszczeniu słowo Garcia.

— Powiedz mu, żeby przestał trajkotać — rzekł Amos — i przystąpił do rzeczy.

I uniósł się groźnie z łóżka.

— Mam tego dosyć. Co ma być? Tak, czy nie?

Garcia skurczył się na krześle i jego oliwkowa skóra zrobiła się prawie biała.

— Panie Burden, ja nie mogę spełnić pańskie go żądania. Fałszywe perły sprzedałem w Londynie za kilka funtów, bo byłem bez grosza. A listy mojej żony i poświadczenie od Lautier Freres podarłem.

Zakrył twarz rękami. Amos spojrział na Hamiltona, opartego sztywno o ścianę.

— Słyszałeś kiedy o takiej świni?

— Często — odparł mentor.

— No, w każdym razie ubyłoby nam jednego kłopotu — rzekł Amos z głębokim westchnieniem ulgi. — Jeszcze tylko muszę dostać ten list dla księżnej.

Garcia spiorunował go szkaradnym, morderczym wzrokiem.

— Wygrałeś przeklęty Anglika. Zaraz dostaniesz list.

Wstał i rozejrział się naokoło, jakby szukając wzrokiem przyborów do pisania. To samo uczynili instynktownie Amos i Hamilton. Papier leżał na biurku, które stało o dwa kroki od Hamiltona. Nagle mentor krzyknął ostrym głosem:

— Amos, uważaj!

Gdyż Garcia wysunął szybko szufladę komody i stanął ze sławnym browningiem w rękę, wycelowanym w dwóch przyjaciół.

— Sortez! sortez! — wrzasnął, wybuchając potokiem hiszpańskich przekleństw.

Hamilton wymienił z nim kilka słów po hiszpańsku i zwrócił się do Amosa:

— On nie żartuje, mój kochany. Niema innej rady jak wyjść i czekać na pomyślniejszą okazję.

— Niema strachu! — wrzasnął Amos i w jednej chwili dopadł nurkiem do Garcia, porwał go wpół i uniósł w górę, starając się jednocześnie wywać mu wolną ręką rewolwer. Ramon szarpnął się wdół i nogi jego stuknęły o podłogę. Musiał czuć, że walczy o życie. Hamilton rzucił się na niego, żeby zawiązać rewolwerem. Ale Amos uwolnił jedno potężne ramię i odrzucił go od siebie z taką siłą, że nieborak runął na łopatki jak długi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbliżyć morze do kraju

O łatwy i szybki dostęp do morza

Robiąc z okazji „Święta Morza” bilans naszej pracy i wysiłków włożonych w wyzwanie polskiego pobraża morskiego, mogliśmy sobie wszyscy zdać sprawę, że pomiędzy falami Bałtyku, a polskiem „zapleczem” zadzierżgnięte zostały nie tylko więzy sentymentalne, ale i realne zainteresowania gospodarcze, zainteresowania płynące z potrzeb dnia codziennego. Zwroty takie, jak „płuca Polski”, „okno na świat”, stały się rzeczywistością. Wobec trudności handlowych, napotykanym w obrocie z krajami sąsiednimi, oraz wobec trudności, na jakie wywołał nas natrafia w innych krajach Europy środkowo-wschodniej, wzrasta coraz bardziej udział procentowy obrotu towarowego morskiego w obrocie Polski z zagranicą. Dochodzi on w roku ub. do 67,3% wobec 35% w r. 1927, a 7,3 proc. w roku 1922. Budowa linii Śląsk—Gdynia, usprawnienie naszego ruchu towarowego na odcinku gdynskim, a zwłaszcza w samym porcie, postawienie do dyspozycji kolejnictwa odpowiedniego taboru wagonów i parowozów towarowych, zadośćuczyniło, na ogół w zadawalających rozmiarach potrzebom naszym na tym odcinku.

Tem niemniej daleko jest jeszcze do całkowitego zaspokojenia potrzeb komunikacyjnych kraju, w odniesieniu do naszego pobraża morskiego. Oczywiście „nie od razu Kraków zbudowano”, a okres kilkudziesięciu lat nie jest wystarczający dla wykonania wszystkich niezbędnych, a gigantycznych prac, dla doprowadzenia komunikacji kolejowej z naszym pobrażem do stanu idealnego. Obecnie jednak po odcinku towarowym przychodzi kolej na odcinek osobowy. Święto Morza słusznie zostało poświęcone podkreśleniu niezmiernie doniosłego, podstawowego znaczenia dla Polski Niepodległej dostępu do morza. Zrozumienie znaczenia tego, uczucia miłości i przywiązania do morza polskiego stają się w kraju coraz bardziej powszechne. Ażeby jednak istotnie wnikiwie one w ciało i krew obywateli, koniecznym jest, by sami bezpośrednio spojrzeli na szmaragdowe fale Bałtyku i prując je polskie okręty. Tym czasem zaś polskie morze jest od nas daleko, a dostęp do niego trudny. Podróż do Gdyni z serca Polski Warszawy, a więc przebycie odległości, wynoszącej zaledwie nieco ponad 400 km., wymaga 8 do 12 godzin, a więc bądź męczącej podróży całonocnej, bądź też straty całego dnia.

Obecna epoka życia ruchliwego i nerwowego, sprzyja szczególnie rozwojowi turystyki pośpiesznej. Nic łatwiejszego, jak połączyć przyjemne z pożytecznym i przez racjonalną organizację podróży na polskie morze uczynić wielki wysiłek dla jego propagandy. Znacznych kontyngentów turystycznych dostarczyłyby niewątpliwie także wielkie ośrodki gospodarcze i pracy umysłowej, jak Warszawa i Łódź. Należy jedynie umiejętnie wyzyskać, coraz bardziej powszechny wśród szerokich mas pęd do weekendu. Nie wystarczy to na jednak organizowanie tanich i popularnych pociągów zbiorowych, stanowiących niewątpliwie godną

Wezwanie

Firmy z okręgu Izby, trudniące się eksportem towarów polskich do Rumunii, winny we własnym interesie zgłosić się w dniach najbliższych w biurze Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy w godzinach urzędowych (9—13).

pochwały inowację naszego kolejnictwa. Kończącym i decydującym posunięciem byłoby natomiast „zblizenie” morza do głównych naszych ośrodków ludnościowych, skrócenie czasu przejazdu np. z Warszawy do Gdyni z 8 czy 12 do 4 czy 6 godzin. Zorganizowanie pospiesznej komunikacji osobowej pomiędzy głównymi ośrodkami ludnościowymi w Polsce a naszym pobrażem morskim stanowić będzie niewątpliwie moment przełomowy zarówno w naszej

propagandzie morskiej, oraz w poznaniu morza przez szerokie rzesze obywateli, jak i w znacznym stopniu w naszych obrotach gospodarczych z portami polskimi. Jakże to będzie wygodą, gdy np. będzie można wsiąść w Warszawie we wczesnych godzinach porannych do pociągu, by jeszcze w ciągu tegoż samego przedpołudnia stanąć wobec szumiących fal Bałtyku.

Przykład ze „Strzała Bałtycką” był dobry i oby znalazł szersze zastosowanie.

Za przykładem P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Sędzajmy wywczasu na morzu i nad morzem

Pan Prezydent Rzeczypospolitej — pisze „Kurjer Poranny” — wskazał nam drogę: na morze! Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej jest, jak dotychczas, jedynym bodaj w tej Rzeczypospolitej obywatelem, który spędza swój czas wolny na morzu i uważa pokład okrętu za najwłaściwsze miejsce odpoczynkowe. Własny jacht, czy zbiorowa, klubu lub stowarzyszenia, ambicja posiadania własnego jachtu, wypadania na morze, odbywania podróży, kierowania statkiem — to jeszcze rzadkie, wyjątkowe zjawisko.

Warszawa, miasto położone nad rzeką wielką i żeglowną, jeszcze nie zdolała wyhodować

w sobie ambicji morskich. Ołbrzymi krok naprzód już jest uczyniony. Nie tak dawne to czasy, gdy używanie łodzi pozostawialiśmy całkowicie garści zrzeszonych wioślarzy, tak samo, jak dziś pozostawiamy morze — marynarzom. Niech płyną sobie, skoro taka jest ich specjalność! Warszawiak siedzi już dziś w kaju, pływając od jezior Augustowskich po Toruń i Tczew. Jeszcze trochę, a wyjdzie wreszcie na „wielkie morze”, żać się od nas na Bałtyk, będzie można spotkać się na Nowym Świecie z autentycznym ogorzałym „wilkiem morskim”.

Tymczasem zaś myślami dążyć będziemy za „szlakiem podróży Prezydenta”.

Z całej Polski drogi gospodarcze prowadzą do Gdyni

Po warszawskim Zjeździe działaczy gospodarczych i społecznych Bezpартyjny Blok Współpracy z Rządem zorganizował na terenie kraju zjazdy regionalne. Te zjazdy są najlepszym wyrazem, jak społeczeństwo, świadome swych zadań i obowiązków w chwili dzisiejszej, czynny udział wnoszą do życia gospodarczego i łączy swe siły do walki z kryzysem. Na wszystkich tych zjazdach poświęcono osobną uwagę zagadnieniom rozwoju portu gdynskiego i dalszej naszej pracy nad morzem.

Na ostatnim zjeździe w Krakowie p. Berger mówił o znaczeniu handlu morskiego i wysuwał następujące wnioski, które zostały przyjęte:

Pogotowie pracy morskiej

Każdy obywatel ma obowiązek szerzenia idei morskiej

Zarząd główny zrzeszenia pracowników Państwowego Banku Rolnego, który obradował w Gdyni, w dniu Święta Morza z udziałem delegatów wszystkich środowisk zrzeszenia, uchwalił rezolucję, w której stwierdza:

„że nierozważna łączność polskiego Pomorza z Rzeczpospolitą jest nie tylko sprawiedliwym i koniecznym warunkiem wolności politycznej i gospodarczej Państwa Polskiego. Ze wobec wzrastającej wrogi nam propagandy rewizjonistyczno-odwetowej, rozkładającej w narodzie niemieckim zakusy na te odwieczne polskie ziemie — naród polski musi okazać światu swą zdecydowaną wolę oporu każdego zamachu na całość naszych granic, a politykę swą mocarstwową prowadzić przez rozbudowę włas-

„Ekspansja handlu morskiego ma jako sprzyjające warunki szereg ulg podatkowych i innych, przyznawanych przedsiębiorstwom domicylowanym w Gdyni. Te ulgi specjalne dla terenu gdynskiego domagają się, by, jak to słusznie wyraził się p. min. Kwiatkowski, „nasze zaplecze gospodarcze portu i cały nasz aparat handlowy nastawili się na Gdynię. Otóż sfery gospodarcze powinny, działając w interesie rozbudowy naszego handlu morskiego, spełnić warunki następujące: 1) importerzy winni zamawiać towary obce cifa Gdynia a nie fob pokład okrętu w porcie obcego państwa. 2) eksporterzy powinni nastawić się na zakładanie central handlowych względnie ekspozytur w mieście Gdyni,



W sprawie propagandy portu gdynskiego w Belgii

W związku z coraz bardziej rozwijającą się wymianą towarową między Belgią i Polską, drogą morską przez Antwerpię i Gdynię, Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni podejmuje wspólnie z Konsulatem Polskim w Antwerpiu akcję propagandową portu gdynskiego w tamtejszych kołach handlowych i morskich.

W najbliższym czasie ukaże się specjalny numer „Biuletynu Informacyjnego”, organu prasowego Izby Gdynskiej, poświęconego portom w Gdyni i Antwerpii, który rozesłany będzie w Belgii i w Polsce. Numer ten posłuży w dużym stopniu do wzajemnego zbliżenia sfer kupieckich obu krajów i zapoznania się z możliwościami transportu przez Antwerpię i Gdynię.

Blizszych informacji udziela: Referat prasowy Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni — Świętojańska, telefon 1928.

Sekretariat Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich w Gdyni

Sekretariat Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich przeniesiony został z dniem 6 bm. z Bydgoszczy do Gdyni. B. Baro Sekretarjatu mieści się w Redakcji „Gazety Morskiej” ul. 10 Lutego, telef. 1544.

ni, powinni tam, gdzie zachodzi ku temu potrzeba, czy to drogą powoływania do życia odpowiednich ad hoc stworzonych spółek akcyjnych, czy drogą kombinacji spółkowo-kapitałowych z przedsiębiorstwami ekspedycyjnymi budować odpowiednie składowe portowe np. elewatory zbożowe; 3) przedsiębiorstwa ekspedycyjne winny stworzyć regularny ruch łącznych ładunków wagonowych (t. j. kombinacji drobnych) ku Gdyni i z powrotem, by w ten sposób stać się pionierami ruchu frachtowego na Gdynię. Również do zadań spedytatorów należy i to głównie w Małopolsce Zachodniej z tytułu jej położenia geograficznego rozbudowa tranzytu z krajów centralno-europejskich na port gdynski. 4) Do obowiązku wszystkich działaczy gospodarczych należy propagowanie poglądu, że rozwój handlu morskiego i rozwój portu w Gdyni jest równoznaczny z działaniem dla dobra gospodarczego jednostek zainteresowanych, jakoteż i całego społeczeństwa.

Dziś, gdy odbywa się parcelacja wód na Bałtyku, Polska nie może i nie powinna pozwolić na wydarcie jej nawet i jednej piędzi wody!”

Ten żywiołowy pęd do naszego morza, jak wynika z powyższego, przekuwamy w każdej części kraju, na praktyczne działanie. I słusznie, bo każdy polski region gospodarczy, każdy mniejszy lub większy regionalny teren działania poza rozwiązywaniem swych potrzeb własnych musi w nierozważalnej łączności pozostawać z naszym wybrzeżem i czynnie związać się pracą całej Polski, kierującej swe wysiłki nad morze.

Zapewnienie Gdyni warunków konkurencyjnych

Ministerstwo opieki społecznej zwróciło się do Centralnego Związku Przemysłu Polskiego o wyrażenie opinii w sprawie projektu ustawy o pracy robotników portowych w Gdyni.

Centralny Związek w porozumieniu z zainteresowanymi związkami transportowymi opracował w tej sprawie uwagi i przesłał je do ministerstwa. W uwagach tych szczególnie została podkreślona konieczność zapewnienia portowi gdynskiemu warunków konkurencyjnych w stosunku do innych portów Bałtyku.

Losowanie obligacji 10 proc. pożyczki kołowej

Urząd długów państwa podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 11 lipca r. b. w lokalu ministerstwa skarbu odbędzie się losowanie obligacji serii I. 10% pożyczki kolejowej z 1924 r., przeznaczonych do umorzenia zgodnie z planem amortyzacyjnym, w racie płatnej w dniu 1 sierpnia r. b.

Wisła do Bałtyku

Wielka wycieczka wodna

Możemy śmiało powiedzieć, że tegoroczne Święto Morza i hasło „frontem do morza” objęło wszystkie dziedziny naszego życia zbiorowego. Widzimy to na każdym kroku: i w życiu społecznym i gospodarczym i w tem zapatrzeniu się wspólnym idąc nad Bałtyk, i w sporcie i wśród młodych i starych.

Sport wodny w najbliższym czasie organuje wielką wycieczkę wodną, wielki spływ ze wszystkich stron kraju do morza Bałtyckiego. Cały kraj śledzić będzie z mapą w ręku tę wędrówkę do morza. Tysiące sportowców i miłośników łódkarstwa weźmie w niej udział.

Do Torunia spływ jest traktowany jako

„raid gwiazdzisty” — stamtąd — ławą!

Wszystkie załogi mają się stawić w Złotorji do południa dnia 14 sierpnia.

Dnia 6 sierpnia w niedzielę o godz. 10 rano nastąpi odjazd z Torunia, gdzie uczestnicy spływu będą gośćmi na regatach wioślarskich o mistrzostwo Polski, po zakończeniu regat, spłyną do Fordonu na nocleg. Dnia 11 sierpnia wszystkie łodzie muszą najpóźniej na godz. 17 znaleźć się w Gdańsku, skąd przejazd załóg statkiem do Gdyni.

Organizację spływu przeprowadza Liga Morska i Kolonialna przy pomocy Komisji Międzynarodowej Porozumiewawczej Sportow-

Wodnych, złożonej z przedstawicieli związków wioślarskiego, żeglarskiego, kajakowego, pływackiego, strzeleckiego, harcerskiego, polskiego Tow. Krajoznawczego itp., a pod egidą Polskiego Związku Związków Sportowych.

Załogi, pragnące wziąć udział w spływie, muszą wypełnić specjalną kartę zgłoszeń, którą na żądanie wydaje, lub wysyła gratis Komisja Techniczna Spływu (Warszawa, ul. Mysłiwiecka 3, PUWF i PW, pokój 18). Wypełnioną kartę zgłoszeń należy przesłać do Komisji Technicznej Spływu (adres jak wyżej) najpóźniej do dnia 15 lipca 1933 r.

Kultura i sztuka

Wit Stwosch W czterechsetlecie zgonu

Obok wielkich rocznic dziejowych, których pamięć czi cała Polska w obecnym roku jubileuszowym naszego pięknego grądu, nie sposób pominąć milczeniem czterechsetlecia zgonu jednego z największych artystów zachodzącego średniowiecza: Wita Stwosza (Stosza) i bodaj w kilku słowach nie przypomnieć jego działalności, która obdarzywszy Kraków bezcennymi klejnotami jego dłuta i ryłca, zajęła jedną z najpiękniejszych kart w dziejach naszej kultury artystycznej.

Bogatej literatury zarówno niemieckiej, jakoteż i polskiej doczekał się twórca monumentalnego ołtarza w krakowskim kościele N. P. Marji. Wszelako, wobec niezmiernie skąpych przekazów źródłowych nie tylko pochodzenie i młodość, lecz także drogi, któremi kroczył jego twórczy duch, zanim rozblysnął pełnym blaskiem w dziełach dojrzałego talentu, gubią się w zawilum labiryncie zagadek i mniej lub też więcej prawdopodobnych domysłów i przypuszczeń.

Nieznane bliżej szlaki wędrówki poprzez włoczęgę artystyczną po południowych Niemczech (około roku 1469) — „gdzie w otoczeniu świetnego tam pracującego mistrza niderlandzkiego, Mikołaja z Lejdy szukać należy źródeł sztuki”, stwoszowej, — poprzez Norymbergę, doprowadziły naszego artystę w początku roku 1477-go do Krakowa, gdzie zarządził kościół N. P. M. wobec katastrofy, jaka nawiedziła tę wspaniałą świątynię, powierzył mu wykonanie nowego wielkiego ołtarza.

Z Krakowem związały losy życie i twórczość „mistrza Wita” na lat blisko dwadzieścia (1477—1496). Tam założył swoją pracownię, z której po latach dwunastu (w 1489 r.) wyszło na światło największe arcydzieło jego sztuki snycerskiej, malarskiej i złotniczej: monumentalny poliptyk z wyobrażeniem Zaśnięcia, Wniebowzięcia i Koronacji N. Panny Marji, oraz z 18 scenami z życia Matki Boskiej i Zbawiciela, przedstawionymi w reliefach skrzydeł stałych i ruchomych, zaś z drzewem genealogicznym w predelli. — Tam zdobył wkrótce i wziętość tak wielką, iż cech malarsko - snycerski porucza mu kilkakrotnie zaszczytny urząd starszego (w latach 1484, 1489, 1491 i 1495), zaś rajcy miejscy, olśnieni pięknosciami jego dzieł, jeszcze na lat pięć przed jego ostatecznym wykończeniem w nagro-

¹⁾ Stwosch urodził się prawdopodobnie ok 1445-go roku (ks. prof. dr. Dettlolf „Rzeźba polska do pocz. XVIII w.”).

²⁾ W roku 1442 runęło sklepienie presbiterium i uszkodziło wielki ołtarz.

dę za sztukę i pilność zwalniali go od podatku do końca życia.

Tam powstają jego niepospolite miedziority, tam dwa wspaniałe krucyfiksy: drewniany na tęczu i kamienny w kończym ołtarzu nawy południowej świątyni krakowskiej i wspaniała rzeźba w kamieniu — „Ogrójec” z krakowskiego Muzeum Narodowego, którym dowiódł, że podobnie, jak w miękkim materiale, tak i w kamieniu potrafi wypowiadać się artystycznie z taką samą finezią i maestrją.

W jego krakowskiej pracowni powstał jeden z najkosztowniejszych klejnotów Katedry wawelskiej — baldachimowe mauzoleum Kazimierza Jagiellończyka z wykuta-

w salcburskim marmurze postacią zmarłego króla, genialną w ruchu, jakoteż w wyrazie zbolętego oblicza, spoczywającą na tumbie, z reliefowymi płaczkami na jej bocznych ścianach, pod misternym sklepieniem baldachimu, wspartego na głowicach kolumn z wyobrażeniami scen biblijnych.

W niej niezawodna dłoń mistrza drążyła w marmurze prawdziwą ozdobę Katedry w Gnieźnie — przepyszną marmurową płytę nagrobną arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego (zm. w 1493 r.) i wrocławską przyścienną tumbę nagrobną biskupa Piotra z Bnina (zm. w r. 1474).

Stamtąd wyszedł niemały poczet dzieł jego dłuta, niemniej wartościowych, acz

Wykopaliska na Pomorzu Cmentarzyska z różnych epok

Ostatnie poszukiwania archeologiczne na Pomorzu dały bogaty plon.

Jak donosi prasa poznańska wojewódzki konserwator zabytków prehistorycznych w Poznaniu profesor Zakrzewski ustalił wartość naukową tych wykopalisk w Klonowie odkryto cmentarzysko z epoki wczesnej żelaznej. Znalezione tam bransolety i inne przedmioty z brązu oraz urny. W Minkowie stwierdzono rozległe cmentarzysko kryjące groby z różnych epok, począwszy od neolitu. Wzgórze Kaziborek wskazuje swym położeniem i kształtem na grodzisko słowiańskie. W Ceckynie odnaleziono groby skrzynkowe i nawet szkieletowe. W Żalnie znajdują się groby z okresów wszystkich począwszy od neolitu aż do czasów wczesnohistorycznych. W Bładowie i w Słupach —

stwierdzono ślady osady z wczesnej epoki żelaznej. Na terenie Słupów znaleziono liczne żarna, z których jedne użyte były jako kamień grobowy.

W Raciążu odkopano groby skrzynkowe. Na miejscu obecnej wsi istniała osada w najstarszej epoce pobytu człowieka na naszych ziemiach. Wskazują na to ślady obróbki krzemienia i resztki polepy na wydmy przy jeziorze. W Kęsowie zbadano grodzisko bardzo wielkie; mniejsze grodziska istniały w Wysokiej i w Gostycynie. W Wielkim Mądrościu rozkopano groby skrzynkowe: dwa pojedyncze i jeden rodzinny. Mają one bardzo ciekawą budowę, a popielnice ozdobione są artystycznymi rysunkami.

Zabytki pokrzyżackie na Pomorzu



Na Pomorzu, które częściowo przez pewien czas było w rękach krzyżaków, pozostało wiele zabytków budowlanych, zwłaszcza ruin zamków obronnych, wzniesionych tam celem utrzymania w rękach Zakonu zawiadniętych przez rządy ziem polskich. — Na zdjęciu naszym widzimy taki zamek krzyżacki w Nowym Jasińcu (p w. Świecie) na Pomorzu.

W zdegradowanej stolicy

Bosfor i Złoty Róg obdarze z szaty orientalnej

(Od własnego korespondenta).

Istanbul.

Do Konstantynopola — przepaszam — Istanbulu, tak bowiem brzmi jego dzisiejsza oficjalna nazwa, przybyliśmy o godz. 5 rano. Słońce nie wyjrzało jeszcze z poza wzgórz Azji Mniejszej, ale było już zupełnie jasno — Statek sunął bezdźwięcznie po szklistej po wierzchni morza Marmara ku rysującym się w oddali konturom Bosforu. Z prawej strony mijaliśmy powoli wyspę Prinkipo, największą i najpiękniejszą z pośród słynnych wysp Książęcych. Z lewej strony i przed nami rozciągał się brzeg europejski, spowity w porannej mgie.

I oto nagle z tej gęstej mlecznej mgły wyłoniły się zarysy dwóch olbrzymich meczetów o dziesięciu smukłych wierzyczkach, tak lekkie w swych kształtach, że jakgdyby zawieszone w powietrzu. Jednocześnie padły na nie refleksy różowego światła — to wschodzące słońce wysłało w świat swe pierwsze, radosne promienie.

Stałem oczarowany. Ten miraż z „tysiąca i jednej nocy” był zbyt fantastyczny, aby uwierzyć w jego rzeczywistość.

Niestety jednak, tylko panorama zewnętrzna Stambułu zachowała ten pierwotny, orientalny urok; niebawem przekonałem się o tem, gdy zszedłem na ląd i doznałem pierwszych, przykrych rozczarowań.

Osobna kartka należy się przysłowiowej formalistycy tureckiej. Niech mówią, co chcą, o postępie jaki się dokonał w dawnym kraju padyszacha w ciągu ostatnich lat, o reformach i pracy cywilizacyjnej nowej, republikańskiej Turcji — fakt pozostanie faktem, że stara azjatycka biurokracja przechowała się tu w postaci nietkniętej.

Zaledwie statek nasz zarzucił kotwicę w Złotym Rogu, natychmiast zjawili się na pokładzie policjanci i celnicy i nie opuścili go aż do odejścia. Paszport mój, zaopatrzony w zupełnie prawidłową wizę turecką, powędrował najprzód na ląd, gdzie w ciągu 2 godzin poddawano go jakimś nieznanym mi manipulacjom, poczem, urzędnik, który go przywoził z powrotem, ściągnął ze mnie najdokładniejsze personalja, rozpytując nawet o takie szczegóły jak rodzaj zajęcia w Polsce, nazwa wydawnictwa, w którym pracuję itp. Wszystko zapisywał skrupulatnie na dużym arkuszu, stacza-

jąc ciężką walkę z łańskim alfabetem, który obecnie zastąpił w Turcji dawne, dekoracyjne pismo wschodnie.

Nareszcie urzędnik przyklepił sakramentalny stempel i zwraca mi paszport. Zanim jednak opuściłem pokład, musiałem raz jeszcze wylegitymować się dyżurującemu przy trapiu policjantowi, który ku wielkiemu zdziwieniu paszport ponownie zatrzymał, wypuszczając mnie na ląd bez dokumentu. Naprawdę tłumaczyłem mu w różnych językach, że dalek tym statkiem nie jadę, że przesiadam się na inny statek odchodzący do Konstancy, że wreszcie wiza uprawnia mnie do zatrzymania się w Turcji, jeżeli mi się tak będzie podobało. Nic nie pomogło: paszport pozostał w rękach stróża bezpieczeństwa, a gdy po kilku dniach przesiadałem się na statek rumuński, uczynić to musiałem pod eskortą policji, abym czasami nie drapnął po drodze i nie pozostał w tym błogosławionym przez Allaha kraju. Trzeba przyznać, że tego rodzaju przygody w znacznym stopniu zniechęcają obcokrajowców. Byłbym jednak niesprawiedliwy, gdybym gniew swój z racji dziwacznej procedury urzędowej, skierował jednocześnie w stronę jej wykonawców. Urzędnicy tureccy są niesłychanie mili, bardzo uprzejmi i z prawdziwym wdziękiem wypełniają swe denerwujące przybysza czynności. Uśmiech ich jest wprost rozbrajający.

Miasto dzieli się na trzy części: po prawej

nie tak, jak tamte monumentalnych, które stanowią ozdobę polskich kościołów. Z tego krakowskiej pracowni wyszli z pośród grona jego pomocników i uczniów liczni rzeźbiarze, którzy styl jego roznoszą po Polsce i krajach sąsiednich.

Żądza sławy a może i bogactw zawiodła Stwosza z Krakowa na stały pobyt do Norymbergi, do której już przedtem podczas pracy nad ołtarzem mariackim dla jakichś „spraw pilnych” na lat trzy wyjeżdżał (1486—8).

Wprawdzie i tamtejsze kościoły: Panny Marji, św. św. Wawrzyńca i Sebaldy zdobył Wit swojemi arcydziełami, lecz dzieł tak potężnych, jak te, które pozostawił w Krakowie, „w tem miesiącu Vischerów i Dürerów już nie tworzył, bo ich nikt ani jemu ani innym takim nie zlecał”. I to może było najgłębszą tragedją z pośród tych wszystkich, jakie danem mu było przeżyć w Norymberdze, w której jako ociemniały starzec na szereg lat przedtem odarty z dobrego imienia, bo posadzony o fałszerstwo i wedle ówczesnego prawa na obydwu policzkach haniebnie napiętnowany — w roku 1533-cim pracowitego dokonał żywota.

Twórczość krakowska (a zwłaszcza genialny ołtarz mariacki) przetrwała Stwosza „na czele współczesnej rzeźby północno-europejskiej, oddała mu berło, dzierżone dotychczas przez Mikotaja z Lejdy, którego wpływowi niewątpliwie zawdzięczał potężną formę plastyczną swych postaci, ich ożywienie duchowe i barokowe nieledwie, jako zewnętrzny wyraz tego życia duchowego ich poruszenie.

Co atoli dla nas najważniejsze, że ona właśnie po wszystkie wieki będzie świadectwem najchlubniejszym dla kultury jego polskiego środowiska, w którym On przez lat blisko dwadzieścia pracował, jak niemieli i to, że w tym genialnym przedstawicielu północnego gotyku Polska posiadała pierwszego prawdziwego artystę, który jej rzeźbę wyzwolił z więzów zwyczajnego rzemiosła i postawił odrazu na wyżynach prawdziwej sztuki na miarę ówczesnego Zachodu.

A. M.

Z ruchu wydawniczego

„Wśród trujących mgieł.” (Opowieści o wojnie gazowej). Z pamiętników i dokumentów wybrał Roman Umiastowski. Warszawa, 1933. Główna Księgarnia Wojskowa. Książka ta jest również zajmująca jak poprzednio wydane prace tegoż autora: Ludzie morza, Ludzie głębin, Ludzie przestworza. Autor zebrał w niej umiejętnie dobrane opowieści i dokumenty, pisane przez ludzi, którzy sami przeżyli grozę napadów gazowych lub badali na miejscu ich następstwa i skutki. Bogata treść książki uzupełniają ciekawe fotografie oraz liczne karykatury. Nawet najstraszniejsza broń stulecia stała się przedmiotem twórczości humorystów.

stronie Złotego Rogu znajduje się europejska, a raczej międzynarodowa dzielnica Pera z przyległą portową Galata, po lewej — stary turecki Stambuł, na azjatyckim brzegu — Skutari, rodzaj przedmieścia, skąd bierze początek kolej anatolijska, łącząca dawną stolicę sultana z nową metropolią republikańskiej Turcji — Ankarą.

Pera, — na dźwięk tego słowa rysują się w wyobraźni szerokie bulwary, wielkie gmachy, rozległe place — słowem to wszystko, co widzimy w europejskiej części Algieru, lub innych wielkich miast egzotycznych. Nic podobnego! Jedna długa, lecz wąska i brudna ulica, kilka odgałęzień jeszcze bardziej nieporządnych, szare trzy, lub dwu piętrowe domy, dużych sklepów i kawiarni niema prawie wcale. W porównaniu z Perą nasz Toruń, albo Bydgoszcz wyglądają po wielkomięjsku. Gorzej jeszcze przedstawia się Galata, podobna do warszawskich Nalewek, całą ozdobą której jest chyba tylko okrągła wieża, wybudowana tu ongiś przez kupców weneckich.

Co prędzej opuszczam tę różnojęzyczną dzielnicę i przez most na Złotym Rogu dostaję się do Stambułu. Tu już jest prawdziwa Turcja, ale jakże niepodobna do tej, którą odmalował Loti w swoich powieściach. Ten sam bezbarwny tłum, co i w Perze, lub Galarii. Wiadomo przecież, że Ghazi, — europeizując Turcję zakazał mężczyznom nosze-

Ścinanie kani na Kaszubach

Tradycyjne widowiska i dzisiejsze zwyczaje

W dawnych czasach istniał zwyczaj w okresie św. Jana odgrywania widowiska p. t. „Ścinanie Kani”. Pierwszą wiadomość o niej podał Ceynowa. Według podania kryje się w Kani potężny czarodziej, który posiadał wielką władzę i bogactwo. Chciał on pokonać i opanować cały świat. Dzięki swej wiedzy czarodziejskiej przez dłuższy czas powstrzymywał deszcze. Został jednak pokonany i zaklęty w Kanię. Za karę wolno mu było pić wodę jedynie z kamienia, gdzie woda szybko paruje. Ptak ten odziewa pragnienie i wola: *pić, pić!!!*

Kania była ongiś składana w ofierze jakiegoś bóstwu; zabijają ją i rozlewają jej krew na ziemię. Później zamiast kani zabijano koguta, a w ostatnich czasach robiono ptaka z drzewa. Głowa ptaka była osadzona na drewnie, tułów napełniano płynem o barwie krwi.

Widowiska ludowe za czasów pruskich były wzbronione.

„Ścinanie Kani” odbywało się zazwyczaj na łące lub leśnej polanie w pobliżu wody. Na miejscu widocznym ustawiano trybunę, przystrójoną zielenią; za trybuną znajdowali się ukryci aktorzy. Obok trybuny, z której przemawiał sołtys, znajduje się słupek, miejsce ścinania Kani. Dziewczęta biorące udział w uroczystości, podchodzą do urny i ciągną losy. Losy te mówią o wyborze mężów. O wybranym losie ogłasza w dowcipny sposób sołtys zebrany. Po wyborze mężów ustawia się przy dźwiękach orkiestry pochód, który defiluje przez wieś. W pochodzie bierze udział cała ludność wioski.

W wioskach nadmorskich kładą łódź na wóz przybrany kwiatami. Do łodzi wsiadają małe dziewczęta, przybrane w biel z rozpuszczonymi włosami. Dzieci przykrywają sięcią, a obok sadzą starego rybaka. Dzieci wyobrażają złowione ryby. Dla większego efektu do ładnych powozów zaprzęgają krowy przystrojone w kwiaty. Gdy pochód wróci na miejsce, skąd wyruszył, odbywa się akt najważniejszy: *ścinanie Kani*. Ścina kat na koniu. Jeżeli uda mu się dokonać ścinania zrecznie, to zebrani witają go hucznymi oklaskami, bo zdobył imię bohatera na cały rok. W przeciwnym razie witają go krzykiem i gwizdem i taki ściąga na siebie sromotę.

Głównymi postaciami tego widowiska są: Sołtys, sędzia, kat, łowca, rakaż, leśny, ich żony i żyd. Całe widowisko polega na dowcipach jakie padają z ust mężów, pod adresem wybranych żon.

Czy wiecie, że...

— Francuski sportsman, Vasseur, ustalił nowy rekord szybkości dla łodzi motorowych podczas wyścigu na Sekwanie, a mianowicie 125,13 km. na godzinę.

— W Pradze czeskiej wychodzą 1674 pisma periodyczne, czyli że na każdym 500 mieszkańców Pragi przypada jedno pismo.

nia fezów, a kobietom zasłon na twarzach. Dziś większość Turków chodzi w cyklistówkach i starych, podniszczonych ubraniach ma rynarkowych. W tych warunkach trudno od różnić, kto jest Turkiem, a kto Grekiem, lub Ormianinem. Przeważnie zresztą wyglądają jak Żydzi.

Kobiety także straciły cały swój powab i czar, tajony za dyskretnym kwefem. — Dziś nikt już nie może opowiadać, że tureczynki są piękne, bo na każdym kroku widzi się ich twarze o długich nosach, pozbawione wdzięku i subtelności. Pewnie, że są wyjątki, ale gdzież ich niema?..

Stara Turcję odnaleźć można dopiero w meczetach. Nie mówię o Aja Sofji, najwspanialszej świątyni stambulskiej, która budzi raczej reminiscencje bizantyjskie, lecz o tych które dźwignęły wielcy sultanie osmańscy w dowód swej bezgranicznej potęgi. Należy do nich w pierwszym rzędzie meczet sultana Achmeta o sześciu strzelistych minaretach, — wyłożony wewnątrz błękitną mozaiką. Co do tych minaretów był niegdyś wielki spór, który omal nie zakończyły zamieszki religijne. — Prawo do sześciu minaretów bowiem posiadała jedynie świątynia Kaaby w Meccie, największą świętość muzułmańska. Aby pogodzić cześć dla grobu proroka z uporem i pychą sultana, zdecydowano w końcu dobudować w Meccie siódmy minaret.

Najpotężniejszym pomnikiem architektury

Ostatnie widowisko „Ścinanie Kani” odbyło się w Strzelnie przed 40 laty. Pierwszy raz zostało wznowione przez kier. szkoły p. Tarnowskiego z Lebcza w Sławutowie w 1923 r. W rok potem w Ostioninie i Lebczu.

Rekonstrukcję „Ścinania Kani” oparł p. Tarnowski na opowiadaniach starych kaszubów, ulepszając formę widowiska. Pracę swą

ofiarował Związkowi Teatrów Ludowych, który wydał ją w broszurze, przeznaczonej dla zespołów teatralnych.

Dnia 2 lipca b. r. odbyło się takie widowisko w Lebczu dla filmu dźwiękowego Pathe Journal w którym wzięło udział 500 osób w oryginalnych staro-kaszubskich strojach.

Epoka Sobieskiego

na wystawie na Wawelu

W związku z obchodem 250-iej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem na Wawelu otwarta będzie wystawa, która przedstawi obraz życia polskiego w epoce Sobieskiego na przestrzeni 17 wieku. Okazało się, że zabytków z tego okresu znajduje się w Polsce bardzo dużo zarówno w muzeach, jak i w zbiorach prywatnych. To też zamiast trzech sal, przeznaczają się na wystawę obecnie piętnaście sal w północnym skrzydle zamku, gdzie zgromadzone będą oprócz pamiątek z wyprawy wiedeńskiej, także liczne zbroje, odzież, sprzęty, tkaniny, obrazy, przedmioty

służące do kultu religijnego i t. d.

W ostatnich dniach nadeszły w kilku wagonach zbiory z Poznania, Warszawy i Lwowa. Bardzo znacznego także kontyngentu eksponatów dostarczą muzea krakowskie. M. in. Muzeum Techniczno-Przemysłowe przekazało już komitetowi wystawowemu dwadzieścia kilka obiektów, na które złożyły się minjatury króla Jana III, dalej makaty i inne tkaniny z XVII wieku, wreszcie wyroby metalowe, okazy kwitnącej wówczas w Polsce produkcji rzemieślniczej.

Złoty telefon wladczyni Hondurasu

Jak Andino zdobył rękę pięknej seniority

Niedawno odbył się ślub prezydenta Republiki Hondurasu Tiburcia Andina z piękną senioritą właścicielką plantacji. Miłość ta trwała już od wielu lat. Bogata dziedziczka długo nie chciała patrzeć nawet na Andina, gdyż był on dawniej zwykłym ubogim farmerem, który daremnie marzył o zaklętej księżniczce i w pocie czoła ciął grosz do grosza, by się dorobić jakiejś takiej sytuacji życiowej.

Andino w wolnych chwilach zajmował się polityką, a wszyscy politycy w Hondurasie są siłą rzeczy rewolucjonistami, więc i Andino zaplątał się w jakąś „dynamiczną” awanturę i stanął nawet na czele powstańców, przy czym w błyskawicznym tempie został generałem. — Kąpiące złotem generalskie szlify nie zaimponowały jednak kapryśnej plantatorce, gdyż w

Hondurasie co drugi obywatel jest „generałem”.

Gdy jednak Andino został wybrany prezydentem republiki, „zaszła pomyślna odmiana” w uczuciach seniority. Niedawno zjechał przed jej haciendę wspaniały samochód wiozący adjutantów Prezydenta Republiki, którzy zaanonsowali przybycie dostojnego gościa. — I seniorita poprawiła przed lustrem hebanowe włosy, ozdobiła je czerwoną różą i czekała z uśmiechem.

Wkrótce potem odbyło się wesele. Prezydentowa otrzymała od małżonka szereg cennych darów, między nimi znajduje się gramofon, posrebrzane łóżko i szczerozłoty telefon.

Atak węzów na wieś

Ludność obozu pod gołem niebem

Podczas gdy Pomorze żali się na deszczową, chłodną, jesienną niemal pogodę, w innych „wybranych” punktach kuli ziemskiej świeci jasno słońce, ba, panują nawet niezwykle upały. W okolicach Smyrny w odległości 20 kilometrów od wybrzeża morskiego pojawiła się w tym roku w związku z upałami przerażająca liczba żmij. Żmije, którym już widocznie zaciąsnęło na „wolnym powietrzu”, urządziły formalną ofensywę na jedną z wiosek i okupowały poprostu domy, rozkładając się wszędzie i siejąc potworną wprost panikę wśród lu-

dnoci. Mieszkańcy próbowali się najpierw bronić, czem kto mógł, sprowadzono nawet specjalny oddział policji ze Smyrny, zmije jednak zwyciężyły, posługując się swym okrutnym jadowitym orężem ukaśzeń.

Wówczas zarządzono odwrót z placu boju.

Nieszczęśliwa ludność obozuje obecnie pod gołem niebem w odległości kilku kilometrów od węzów i czeka cierpliwie, czy i kiedy raczą one dobrowolnie opuścić ich domy.

osmańskiej jednak jest meczet Sulejmana Wspaniałego — Sulejmanye. Jest większy na wet od Aja Sofji, choć wewnątrz nie przedstawia się tak wspaniale. Piękno Aja Sofji polega przede wszystkim na niezwykle śmiałym zawieszaniu kopuły środkowej, opartej nie na kolumnach, a na innych, mniejszych kopułach. Ale i w Sulejmanye poczucie ogromu wnętrza jest wprost przytłaczające. Panuje tu głęboka, uroczysta cisza. Kilku wiernych odprawia swe modły z założonymi na głowę chustkami zamiast zabronionych turbanów, twarzą zwróconą na Wschód. Cywilizowane barbarzyństwo nie ma tu dostępu; nawet Ghazi, który obajł odwieczne zwyczaje, zmuszony był uszanować świętość tych miejsc.

Nasłyszalem się wiele o słynnym, największym ponoc na całym Bliskim Wschodzie bazarze stambulskim, — tam więc kieruję swe kroki. I znowu spotyka mnie gorzki zawód. Zamiast dawnych bogatych składów, zawalonych dywanami, drogimi tkaninami i kunsztownymi wyrobami sztuki jubilerskiej z Persji, Indji i Egiptu, zamiast objuczonych towarów mi karawan, przybyłych wprost z głębi pustyni arabskiej, zamiast legendarnych bogactw Wschodu, wziętych tu poprzez morza i lądy — widzę przed sobą nędzne kramiki z niemiecką, lub czeską tandetą, rupieciarnie zawałone starzyzną, budy i stragany w których sprzedaje się różne wschodnie przy smaki o wyglądzie zgoła nieapetycznym. —

W dodatku panują tu „kryzysowe” pustki.

Ostatni dzień swego pobytu nad brzegami Złotego Rogu poświęcam zwiedzeniu Starego Seraju i znajdujących się tam muzeów. Stary Seraj, to dawna rezydencja sultana, porzucana przez Abdul Hamida, który żyjąc w bezustannej trwodze o swe życie wybudował sobie inny pałac, poza granicami miasta, nad brzegiem Bosforu. Zbiory muzeów stambulskich są rzeczywiście bogate i wartościowe. — Nigdzie nie spotykalem takiej ilości zabytków sztuki asyryjskiej i babilońskiej, jak tam. — Całe sale pełne są rzeźb posągów i reliefów z tego, najstarszego bodaj okresu historii. Poza tem w dziale klasycznym — szereg arcydzieł z epoki panhelleńskiej o niezwyklej stopniu artyzmu. Uwagę przykuwa zwłaszcza sarkofag rzekomo Aleksandra Wielkiego — boczne rzeźby w którego, przedstawiające sceny wojenne i myśliwskie, są wprost niedoścignione pod względem plastyki i siły wyrazu.

Opuszczam Stambuł rozczarowany. Myślałem, że znajdę tu malowniczy Wschód, a znalazłem kiepskie naśladownictwo Europy. Rozumiem, że pod tą szarą, prozaiczną powłoką dokonywają się przeobrażenia, które być może czasami przywrócić Turcji część dawnej świetności i potęgi, — ale egzotyka i romantyczne piękno minionych lat, nie wróca tu już ohyba nigdy.

Viator.

Inowrocławska fabryka Maszyn Rolniczych T. A. w L. Inowrocław Św. Ducha 27. tel. 111.

Poleca do natychmiastowej dostawy wyroby firmy

H. Cegielski S. A. w Poznaniu

najnowszej, udoskonalonej konstrukcji a mianowicie: lokomobile, młocarnie parowe i motorowe, stertniki, młocarnie szerokomłotne sztyftowe i cepowe, maneże, grabie konne i kartoflarki oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze innych fabrykatów

udzielając 20% skonta Kasowego za gotówkę Największa na Kujawach i Pomorzu składnica części zapasowych.

3393

A dolar spada i spada... Regularna zmiana o dziesięć punktów dziennie

Od kilku dni spadek dolara jest dosyć regularny około 10 punktów dziennie. Bank Polski płaci już 6.45 złotych. W obrotach prywatnych płacono około 6.47 zł.

Mało kupujących oraz sprzedających nikt bowiem nie wie co przyniesie dzień jutrzejszy, naogół jednak sfery giełdowe zapatrują się pesymistycznie. Co prawda spadek dolara w Warszawie jest większy, niż zagranicą, gdzie dolar w przecięciu na złote kalkuluje się powyżej 6.50. Tak więc Warszawa zwykle idąca za giełdami zachodnimi teraz już opanowana została paniką dolarową.

Ta nerwowość na tle kursu walut jest charakterystyczna w Polsce, a datuje się jeszcze z czasów hiperinflacji markowej, kiedy to zawsze najkorzystniej było wyprzedzać w grze na zniżkę najpesymistyczniejsze przewidywania spadku kursu marki. Obecnie sytuacja jest odmienna, gdyż rządy, jak angielski niedawno, a teraz amerykański muszą prowadzić specjalną politykę aby spowodować spadek kursów. Naturalna tendencja obecnie to zwykła kursu i gdyby naprz. rząd amerykański choć na chwilę zatrzymał swą politykę interwencyjną, dolar natychmiast podskoczyłby w górę. To też w obecnych warunkach niepewności lepiej się wstrzymać od gry giełdowej, a najpewniej posiadane dolary zamienić na złote lub realne dobra, domy, ziemie towary itp.

250 osób zginęło w dniu święta niepodległości Stanów Zjednoczonych

Święto niepodległości Stanów Zjednoczonych spowodowało według wiadomości nadeszłych z Nowego Jorku śmierć około 250 ludzi.

Postradały życie 82 osoby wskutek katastrof samochodowych, 72 osoby poniosły śmierć wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniami sztucznymi, zgóra 60 osób utopiło się w miejscowościach kąpielowych, które przy panujących nieznośnych upałach cieszyły się olbrzymią frekwencją.

Dochodowy mecz

Mecz o mistrzostwo świata Sharkey — Carnera w Nowym Yorku zgromadził „tylko” 31 tysięcy 755 widzów. Dochód z meczu wyniósł 198 tysięcy 259 dolarów. Z tego otrzymał Sharkey — 69 tys. 603 dolary, a nowy mistrz świata Carnera zaledwie 16 tysięcy 377 dolarów.

Czy puder szkodzi cerze?

Zadaniem pudru jest ochrona przed zmianami atmosferycznymi, tudzież zmiękczanie twardego naskórka. Przeznaczeniu temu czyni zażość puder, jeśli nie zawiera trujących metali i dostosowany jest odrębnie do danych właściwości cery. Dlatego przyrządza lekarsko-kosmetyczna wytwórnia „Miraculum” z przepisu Dra Lustra dwa pudry: roślinny puder egzotyczny dla prawidłowej i suchej cery, tudzież odtłuszczający t. zw. higieniczny puder — dla cery potyskującej, skłonnej do węgrows.

Wesoły kacik

PRZEWIDUJĄCY PROFESOR.

— Poca pan nosi ze sobą aż trzy pary okularów, panie profesorze?

— To bardzo proste, mój przyjacielu!!! Jedna na dalszy dystans, druga — na bliższy, trzecia, abym mógł szukać poprzednich dwóch.

W NOWYCH NIEMCZECH.

— Moja droga, cztery razy na tydzień marzę o chędku do obiadu, trochę za dużo tego drobnego. Czy nie możesz dostać innych jarzyn?

— Powiedziałeś przecież, abym kupowała tylko krajowe produkty, a na targu znajdują się francuskie szparagi hiszpańska cebula, brukselska, włoska kapusta...

Z kraju skrzydlatych cerkiewek Pomorze na kolonjach wakacyjnych na Huculszczyźnie

W niedzielę 9 bm. przybywa na Pomorze wycieczka ukraińska, „Ridnaja chata” z Wołynia. To zbliżenie i wzajemne zapoznanie się braci zamieszkujących Polskę jest ze wszech miar pożądane. Pomorze jest w dość bliskim kontakcie ze wschodnimi kresami Rzplitej, młodzież nasza szkolna bowiem rokrocznie wyjeżdża na kolonie wakacyjne do Diloku na Huculszczyźnie.

Piękno Huculszczyzny pociąga każdego swym niezwykłym czarem. Czarnohora jest — jak wiadomo — najwyższym walem górskim (ponad 2.000 m) zamykającym Pokucie od strony południowej i oddzielającym polską Huculszczyznę od obszaru huculskiego w dawnych Węgrzech, obecnie Czechosłowacji. Czarnohora jest obok Gorganów głównym celem wycieczek we wschodnich Karpatach.

I dzisiaj znane są już w całej Polsce niektóre miejscowości tutejsze, jak Kosór i niektóre uzdrowiska przy linii kolejowej Stanisławów—Worochta. Okolice Żabiego i szerokie, osłonięte od wiatru, kotłiny nad Czarnym Czeremoszem należą z pewnością do najcieplejszych miejscowości w Polsce.

Huculskie podania i legendy opowiadają o nieskończonych wersjach o ukrytych i tajem-

nych skarbach, bądź zaklętych, bądź wolnych od czarów, kryjących się w lonie gór.

Widok pięknych skrzydlatych cerkiewek huculskich, widok jaskrawych strojów, barwnych jarmarków i chramów, czyli odpustów, a także urok dawnej gościnności huculskiej niejednokrotnie już czarował i zachwycał przybyszów polskich i obcych, od wielu lat.

Wszystko ze lnu Wystawa Lniarska w Wilnie

Między 26 sierpnia a 10 września z okazji III-ich Targów Północnych organizuje się w Wilnie ogólnopolska wystawa lniarska.

Wystawa obejmuje 5 działów: I — dział naukowy, II — uprawa lnu, III — wyprawy włóčna, IV — przedalnicztwa i tkactwa i V — wystawę pod hasłem „Wszystko ze lnu”.

Wystawa ta będzie miała na celu zobrazo-

wanie stanu uprawy i przeróbki lnu w całej Polsce. Na wystawie tej Komitet organizacyjny pragnie zebrać wszystkie dostępne materiały, pozwalające na przedstawienie najbardziej charakterystycznych momentów uprawy lnu i konopi, przedalnicztwa i tkactwa ze specjalnym uwzględnieniem przemysłu samodzielnego.

Poza danymi statystycznymi i opracowaniami, które dadzą materiał do przedstawienia stanu lniarstwa i uprawy konopi w poszczególnych rejonach Polski, niezmiernie cennymi byłyby wszelkie fotografie i okazy, a więc eksponaty, które naocznie charakteryzowałyby metody pracy na danym terenie.

Szczególne pożądane są następujące eksponaty: narzędzia i maszyny służące do uprawy i przeróbki lnu; konopi, urządzenia i szczegóły tych urządzeń dotyczące przedzenia i tkania lnu, nasiona, włókna, przędza i wytwory ze lnu oraz konopi. Eksponaty przeznaczone na wystawę należy zgłaszać pisemnie pod adresem Dyrekcji Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej w Wilnie, podając spis ich, a to celem uniknięcia przesłania eksponatów, które nie będą się nadawać na wystawę.

Ostateczny termin nadsyłania eksponatów do dnia 1 sierpnia br.

Przy rozpoczynającym się zwapnieniu naczyń krwionośnych użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa prowadzi do regularnego wypróżnienia i obniża wysokie ciśnienie krwi. Zalecana przez lekarzy.

W sprawie obniżki komornego

Delegacja Centrali Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości Miejskich w Polsce interwenjowała w Prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w związku z wiadomościami o obniżce czynszu najmu w starych domach. Delegacja znalazła należyte zrozumienie dla ciężkiego położenia nieruchomości miejskiej zalamującej się pod brzemieniem ciężarów połączonych z posiadaniem domów i otrzymała przyrzeczenie, że tak ważny problem nie będzie rozważany bez poprzedniego wysłuchania stron zainteresowanych oraz zapewnienie, że sprawa ta nie jest narazie aktualna.

Spadkobiercy Zamoyckiego

Minister skarbu, prof. Zawadzki — jak donosi agencja Press — podpisał w porozumieniu z ministrami sprawiedliwości oraz rolnictwa i reform rolnych zarządzenie, w myśl którego spadkobiercy Andrzeja hr. Zamoyckiego otrzymają odszkodowanie w sumie około 2 milionów złotych za przejęte przez skarbu państwa gmachy, w których mieszczą się obecnie biura ministerstwa spraw wewnętrznych, a które zostały skonfiskowane Andrzejowi Zamoyickiemu za udział w powstaniu. Odszkodowaniem, ustalonym na mocy szacunku ogniowego obu gmachów, podzieli się 35 wnuków i prawnuków Andrzeja Zamoyickiego. Obecnie Izba skarbowo-grodzka w Warszawie wymierzy podatek, przewidziany w ustawie, poczem nastąpi wypłata odszkodowania.

Aresztu nie było w firmie „Goplana”

Wiadomość o tem, jakoby Skarb Państwa nałożył areszt na nieruchomości poznańskiej firmy „Goplana”, nie odpowiada rzeczywistości. Skarb Państwa ma pretensje finansowe do duńskiej firmy „Vagn Lomholt”, która swego czasu pozostawała w stosunkach handlowych m. in. z firmą „Goplana” i na tem tle wyatkało nieporozumienie.

Berta Pomorska

Niedościgniony, naturalny napój orszwiązający — produkcja

Browaru Grudziądzkiego

W. Sommer i S-ka
znanego z wyrobu pod względem jakości znakomitych piw.

Na odiezdnem

Wybiera się Pan na kurację? Walizki już spakowane? Niczego Pan nie zapomniał? Obawiam się, że jednak o jednym Pan nie pamiętał. Mianowicie, co Pan będzie palił w czasie pobytu w uzdrowisku. Być może, lekarz zaleci Panu ograniczenie palenia, zmniejszenie tej dziennej porcji, do której Pan przywykł. Czy to nie sprawi Panu przykrości? Czy nie będzie Pan śledził zazdrosnym i pożądlivym okiem tych innych, szczęśliwszych, którym będzie wojno palić? Czy Pańskie zdenerwowanie z tego powodu nie odbije się ujemnie na przebiegu i skutkach kuracji?

Tyle pytań, a przecież może Pan sobie na nie tak łatwo odpowiedzieć i jednocześnie usunąć całkowicie wszelkie obawy. Wystarczy, aby Pan zabrał ze sobą papierosy odnikotynowane Polskiego Monopoliu Tytoniowego. Tak, chemicznie odnikotynowane papierosy w fabryce, a nie żadne półśrodki w postaci wielowatek, czy zastrzyków do papierosów. Te papierosy odnikotynowane pozwolą bez przykrości znieść wszelkie ograniczające zalecenia lekarskie, uchronią one Pana jako palacza od tak po ważnej przykrości, jaką stanowi — brak papierosa.

Poszukiwało...

Ponieważ unieruchomione w dniu 1 lipca wbrew zarządzeniom komisarza demobilizacyjnego kopalnie Donnersmark oraz szyby „Blücher” zostały puszczone w ruch, a całą zwolnioną poprzednio załogę przyjęto do pracy, prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Tokarski zarządził wypuszczenie na wolność aresztowanych: dyr. Oskara Vogla, Maksą Brelslera, Pawła Staubnera i Brunona Buzka z uwagi na konieczność tychże na uruchomionych kopalniach. Dochodzenia w powyższej sprawie prowadzone są nadal.

OVOMALTINE

ZNANA NA CAŁYM ŚWIECIE
ODŻYWKA WITAMINOWA
STANIAŁA!



OTRZYMASZ
PUZSKĘ JUŻ

ZA **2** ZŁ

FABRYKA CHEM. FARM.
Dr. A. WANDER S.A. KRAKÓW



Właściciele warszawskiej „Italji” zbiegli pozostawiając olbrzymie długi

Jak donoszą z Warszawy dwóch współwłaścicieli popularnej kawiarni „Italja” na Nowym Świecie Croce i Sostero ulotnili się z Warszawy. W kawiarni pozostał trzeci współwłaściciel pułkownik rezerwy Ołdakowski który po sprzedaniu majątku ziemskiego ulokował kapitały w przedsiębiorstwie założonym przez Włochów. Trudno jest narazie wymienić cyfry, — wiadomo jednak że pp. Croce i Sostero pozostawili w Warszawie olbrzymie długi. Nasuwa się pytanie, czy zdolali cokolwiek wywieźć.

Kawiarnia „Italja” jest zadłużona u dostawców i przedsiębiorców budowlanych a areszt sądowy był nałożony przed kilkoma tygodniami. Dodać wypada, że dr. Marcio Croce pełnił obowiązki sekretarza włoskiej organizacji fascystów w Warszawie.



Jednak jest najlepsza KAWA z firmy

Pierwsza Gdynska Palarnia Kawy
Sp. z o.p.

Gdynia ulica Leśna — tel. 12-63

w oryginalnych paczkach firmowych a 12 1/2 dkg.

No: 24 25 26 32 38 42 46 51

Zł. 0,65 0,80 0,90 1,— 1,20 1,40 1,60 1,80



Za przykładem Włocławka Niech bezrobotni sami sobie budują domy

Kłeska bezrobocia pociągnęła za sobą drugą niemniej groźną kłeskę społeczną: bezdomność. Byłoby wielką naiwnością sądzić, że jakieś „biura”, „wydziały” czy „opieki” dadzą sobie radę w walce z tą kłeską. Ażby radykalnie rozprawić się z bezdomnością, trzeba się uciec do inicjatywy samych bezrobotnych.

Korespondent jednego z pism warszawskich, zwiedziwszy niedawno Włocławek, opowiada o ciekawym doświadczeniu, jakiego dokonano w tem mieście.

Magistrat wydzielił tam grunt bezpłatnie, a bezrobotni sami sobie pobudowali domki.

Luksusowych willi dzielnica ta nie przypomina, ale ludziska są zadowoleni, bo mają najważniejszą rzecz na świecie, t. j. dach nad głową. Są zadowoleni, również i z tego, że nikt nie może ich z tych domków wyrugować.

W ścianach domków włocławskich widziałem wszystkie gatunki budulcu od puszek do konserw, aż do desek i cegieł. Ale ten swoisty „mur pruski” trzyma się podobno dobrze!

Dobrzeby również było zorganizować obok ogródki dla bezrobotnych. Idea działek rolnych dla bezrobotnych cieszy się zupełnie słusznie gorącym poparciem sfer miarodajnych. Jest to bowiem najłatwiejsza, najslusniejsza i najbardziej wychowawcza metoda pomocy bezrobotnym.

Bezrobotni inteligenci, posiadający wykształcenie ogrodniczo-rolne, powinni być zatrudnieni przy tych ogródkach w charakterze instruktorów.

Nie ulega wątpliwości, że ta forma pomocy bezrobotnym w drodze poparcia ich inicjatywy jest nie tylko najslusniejsza, ale zarazem i naj-

praktyczniejsza. Przy tym systemie odpada odpowiedzialność i narzekanie, jakie zwykle ma miejsce, kiedy biurokracja styka się z ludźmi rozżalonymi i nieszczęśliwymi.

W celu realizacji inicjatywy powyższej byłoby dobrze, ażeby bezdomni sami wytworzyli jakąś „drużynę pracy” i wysłali delegację do Magistratów. Miejsmy nadzieje, że jakiś grunt się znajdzie, jeżeli nie magistracki to społeczny. Jeszcze chwala Bogu ziemi w Polsce nie brak.

Tyle się mówi i pisze obecnie o inicjatywie, że czas najwyższy pomyśleć i o inicjatywie wśród bezdomnych. Miejsmy nadzieje, że gdyby taka inicjatywa powstała wśród samych bezdomnych i władza i Magistraty i prasa przychylnie się do tego ustosunkują!

KRONIKA

niedziela
9
lipca

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Sobota Elżbiety Kr. Wd.

Niedziela Weroniki

— Dyżur nocny aptek do niedzieli, daia 9 bm. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 3-85. Apteka przy Pl. Teatralnym, ul. Marszałka Focha 10, tel. 19-62; Apteka B. Tarasiewicza, ul. Orła 8, tel. 1-46.

— Dyżur lekarza kolejowego. W niedzielę, dnia 9 dyżuruje dr. Neugebauer, ul. Petersona 2, tel. 8-98.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

„Niebieski motyl”. Sobotnia premiera węgierskiej operetki w 7 obrazach J. Koli „Niebieski motyl” stanie się niewątpliwie prawdziwą rewelacją w sezonie letnim. Prześliczna muzyka o motywach wybitnie współczesnych, dowcipne libretto, liczny udział baletu w pomysłowej reżyserji Dyr. Stomy wydobywa należycie piękno i świeżość tego interesującego utworu. W roli tytułowej zabłysnie całą pełnią talentu M. Korabianka, mając za partnerów czołowe siły naszego zespołu.

„20 dni kozy”. Niedzielny wieczór przyniesie śmiech i wesołość, jakiej od dawna na naszej scenie nie było. Najpogodniejszą z fars Heneguina pt. „20 dni kozy” w reżyserji M. Bogusławskiego, wejdzie w niedzielę wieczorem na repertuar naszej sceny. W obsadzie widnieją nazwiska ulubieńców publiczności.

REPERTUAR KIN.

Apollo: wielki dramat z życia nocnego Paryża p. t. „Pod dachami Paryża”. W rolach głównych Albert Prejan i nowa gwiazda Pola Illery. Jako nadprogram szampańska komedia z udziałem Lilian Harvey.

Baltyk: „Karkołomny pościg” i dramat kryminalny pt. „Karuzela życia”.

Kryształ: arcydzieło operowe Moniuszki „Halaka”, z udziałem Wł. Ladisa Kiepur. Film ten wzrusza, porusza i rozczula, a pod względem techniki i reżyserji — zadowala najwybredniejszych znawców 10-tej muzy. Ponadto nadprogram.

Marysińska: „Ulani, ulani...” i „Wielkomięskie ulice”.

Rewja: piękny dramat, wyświetlany w Bydgoszczy poraz pierwszy pt. „Grech Moniki”. Na scenie nowa rewja pt. „Kompanja murowana”, w wykonaniu zespołu artystów scen warszawskich.

Słońce: burzliwe życie tanerki, która pragnie miłość ukochanego człowieka postawiła scenę, w filmie pt. „Czarująca kobieta” (czyli „Ubośtwiana”), oraz aicywesoła komedia pt. „Holofernes”.

FOTO-KAMERA

Właśc. Czesław Powalowski

Największy skład aparatów

i przyborów fotograficznych 3824

Bydgoszcz, ul. Dworcowa 7

Z masasfa

— Statek wycieczkowy do Warszawy wyrusza na 4-dniową podróż rzeczna, zorganizowaną przez bydgoski Oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego — dziś w sobotę, dnia 8 bm. o godz. 18 z przed przystani „Vistula”. Bilety nabyć można jeszcze w „Orbisie”, ul. Gdańska.

— Sekretarjat Zw. Legionistów Polskich, Oddz. w Bydgoszczy, komunikuje zainteresowanym, że w czasie od 1 lipca do 1 września dr. jest czynny w poniedziałki i piątki w godz. 17—18.

— Wykład o szybownictwie. Staraniem Koła szybowniczego przy kolejowym LOPP w Bydgoszczy — odbędzie się dnia 8 b. m. wykład ilustrowany przezrociami w sali „Ogniska” KPW przy ul. Zygmunta Augusta. Początek o godz. 17. Wykład ten niewątpliwie zainteresuje wszystkich miłośników sportu szybowniczego.

— Do odebrania. W Miejskim Urzędzie Porządku Publicznego złożono następujące znalezione przedmioty: oponę samochodową, piaseczek wraz z czapczką, chusteczka i laseczka; dzecięca, obraz, parasolkę damską, portmonek z zawartością, korbę stolarską oraz klucze. Ponadto zgłoszono 3 przybłąkane psy.

Prawo własności należy zgłosić w tym urzędzie, ul. Grodzka 25, pokój 21.

— Stara firma w nowej siedzibie. Znany w Bydgoszczy zakład radiotechniczny p. Gonczewicza przeniesiony został do nowej siedziby, przy Placu Wojska 1, obok „Cafe Américana”. Telefon porostaje nadal ten sam: 11-24. Radioamatorzy, którzy dotąd korzystali

Granatowi rycerze na wodzie

Wioślarze Policyjnego Klubu Sportowego budują własny szalas

Z wszystkich sekcji Policyjnego Klubu Sportowego w Bydgoszczy, znanego z licznych udziałów w imprezach sportowych a niejednokrotnie i nieprzeciętnych wyczynów, osiągniętych przez drużyny, czy też poszczególnych członków — najmniejszym dotąd rozgłosem cieszy się sekcja wioślarska. Wypluwa to rzecz prosta ze specyficznych warunków w jakich kluby wioślarskie, a zwłaszcza słabe finansowo sekcje — zmuszone są pracować. A więc w pierwszym rzędzie: brak sprzętu sportowego, dalej: szalasu, instruktorów itp.

Z tych też względów, członkowie sekcji wioślarskiej PKS zaniechali narazie bezowocnych starań o oficjalne występowanie w swoich barwach, i skoncentrowali swoje wysiłki: nad zdobyciem koniecznego do istnienia sekcji: wioślarskiej sprzętu, Owoce tej cichej

pracy nie kazaly na siebie długo czekać. — Opóć zdobycia kilku łodzi do treningów — swego rodzaju „cudem waleczności” będzie stawiany obecnie szalas wioślarski który budują członkowie sekcji obok Komendy Powiatowej, 11 przy ulicy Mennica, nad korytem starej Brdy. Do tej pory, łodzie policjantów przechowywane są gościnnie w szalaszach tut. Klubów wioślarskich.

Tradycyjne „wzniesienie” szalasu odbędzie się dzisiaj popołudniu

Posiadając obecnie kilka łodzi i szalas, wioślarze policyjni, ktoromi opiekuje się troskliwie prezes PKS kmtd kom. Kolaciński — będą mogli wreszcie trenować swobodnie. Przypuszczalnie już w przyszłym roku na regatach zobaczymy zęlogo startujących w barwach PKS.

Popularne wycieczki Polskiego Tow. Krajoznawczego

Ciechocinek — Gdynia i gigantyczny raid autobusem z jednodniowym pobytom w Czechach

Wzorem lat ubiegłych bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje w bieżącym sezonie letnim szereg popularnych wycieczek, dzięki którym wielu naszych krajoznawców będzie mogło poznać kilkanaście bliższych i dalszych, a nade wszystko pięknych miejscowości. Znając zainteresowanie, jakim cieszą się wśród naszego społeczeństwa wszelkie imprezy krajoznawcze Sekcji Turystycznej PTK — podajemy już naprzód kilka ważniejszych wycieczek organizowanych w lipcu i sierpniu br.:

Dnia 16 lipca br. jednodniowa wycieczka do Ciechocinka. Koszt przejazdu w obie strony 4 złote

W dniach od 21 do 23 lipca odbędzie się dwudniowa wycieczka nad polskie morze do Gdyni Koszt przejazdu złotych 9 — III kl, i

13 zł — II kl.

W dniu 2 sierpnia br. wyrusza z Bydgoszczy na dwutygodniowy raid autobus PTK, — udający się gigantycznym szlakiem roku 1932 przez Częstochowę, Kraków, Ojów, Wieliczkę, Czorsztyn i Zakopane na południe Polski, — przyczem wycieczkowicze spędzą jeden dzień w Czechosłowacji. W drodze powrotnej zwieździe Morskiego Oka i Szczawnicy. — Koszt przejazdu w obie strony zł. 80 dla członków P. T. K i 85 dla nieczłonków.

Ryczałt na obiady, kosza zwiedzania, dojazdów noclegów, autobusów w Czechach i łodzi w Czorsztynie wynosi zł 65. Ilość uczestników ściśle ograniczona i wynosi 18 osób.

Szczegółowy program ostatniej wycieczki jest już w opracowaniu.

Wszyscy jedziemy na regaty do Brdgujścia

Dogodna komunikacja koleją i statkami

Najdogodniejszą komunikacją na wielkie regaty międzyklubowe w niedzielę 9 lipca br. jest bezsprzecznie kolej, która zaprowadzi do Łęgnowa bilety podmiejskie (tam i z powrotem) po niższej cenie. Bilet taki (III. klasa) kosztuje zł. 1,20. Odjazd pociągu z dworca głównego w Bydgoszczy o godz. 13,15. Odjazd z Łęgnowa o godz. 19,06.

Pozatem kursują do Łęgnowa parostatki Lloyd Bydgoskiego. Odjazd z Bydgoszczy: 3,30, 11,00, 12,00, 13,00, 14,00, 15,00, 15,45 i 16,30. Odjazd z Brdgujścia: 11,00, 12,15, 14,00, 17,00, 18,00, 19,00 i 20,30. Cena za przejazd w obydwie strony wynosi: dla dorosłych 1 zł., dla dzieci i szeregowców 0,50 zł. Cena za przejazd

w jedną stronę dla dorosłych 0,60 zł. dla dzieci i szeregowców 0,30 zł.

Kursować będą również autobusy z Placu Kościeleckich po niższych cenach.

Przy tej sposobności podaje B. T. W. do wiadomości, że ceny biletów wstępu na regaty są znacznie niższe.

Po rozdaniu nagród zwycięzcom regat międzyklubowych i międzyszkolnych odbędzie się w niedzielę wieczorem w sali Hotelu „Pod Orłem” wielka zabawa wioślarska z udziałem wioślarek i wioślarzy całej Polski. Na zabawę tę zaprasza Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich wszystkich sympatyków sportu wioślarskiego. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Młodzież bydgoskiego Gimnazjum Humanistycznego na kolonjach letnich w Beskidach

W dniu 26 czerwca b. r. wyruszyła z Bydgoszczy do Beskidu Zachodniego wycieczka młodzieży Państw. Gimnazjum Humanistycznego — na wakacyjne kolonie letnie. Chociaż młodzież wesoło spędza czas na drugim krańcu Polski, a na zasłużony odpoczynek wyruszyła z radością — to jednak nie zapomina ona w nawale nowych wrażeń o rodzinnym swem mieście, wchłaniając skwapliwie każdą, najubożniejszą napomóż wiadomość z miasta, gdzie pozostali ich rodzice, bracia i koledzy i dokąd znów powrócą —

z usług f-y Gonczewicz odnajdą swoją starą firmę wraz z wszelkimi jej zaletami w nowej siedzibie bez trudu.

— Liceum Handlowe Koedukacyjne Izby Przemysłowo-Handlowej przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny do dnia 20 lipca. Sekretarjat otwarty codziennie od 10—12 przed południem (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Na bydgoskim dworcu kolejowym grasują do iniarze

Mieszkanka Bydgoszczy, 74-letnia p. Gertruda Dietz (ul. Gdańska 90) zgłosiła wczoraj policji, iż w czasie wysiadania z pociągu spiesznego na IV-tym peronie dworca kolejowego, jakiś nieznaną złodziej skradł jej torebkę, znikając z nią w tłumie przyjezdnych. W torebce znajdowały się dwie portmonetki z drobnymi pieniędzmi, paszport wydany przez władze polskie, oraz cenna broszka z brylantem i szereg mniej wartościowych drobiazgów.

Dolinarz uszedł z łupem przez nikogo nie zatrzymany.

I o co im poszło?

Pan Gustaw C. zam przy ul. Podwale 18, jest obecnie w nader przykrych sytuacji. Mało tego — pan C. jest wprost prześladowany, napastowany, gnębiony, dręczony — a nawet — jak zdarzyło się wczoraj — ostrzelany. Przez kogo? Rozumie się, że przez swego prześladowcę Adolfa W. (nie H., co mogłoby oznaczać np. Hitlera, tylko wyraźnie W. — jak Waclaw).

Jak doszło do spotkania pana C. z panem H. — niewiadomo. Dość na tem, że po krótkiej szermierce słownej, pan H. wyjął rzekomo rewolwer i oddał kilka strzałów do pana C. Na szczęście oberzelo się bez pogotowia, dzięki czemu p. C. zaraportował o wszystkim policji.

W najbliższym czasie, t. j. z chwilą, gdy dochodzenia potwierdzą doniesienie poszkodowanego — sytuacja pomiędzy obydwojema panami ulegnie gruntownej zmianie, z tem, że „pod wozem” znajdzie się z kolei p. W.

ARTYKUŁY WOJSKOWE

poleca tanio

2634 „W U J T O M”

Bydgoszcz, Gdańska obok Wedla.

Rada Grodzka BBWR w nowej siedzibie

Z dniem 6 lipca br. Sekretarjat Rady Grodzkiej BBWR. w Bydgoszczy przeniesiono do nowej siedziby na ulicę Marszałka Focha 39.

Nieszczęśliwy wypadek rolnika

Onegdaj odstawiono do lecznicy miejskiej 50-letniego rolnika Jana Woźniaka z Bydgoszczy, zam przy ul. Hutniczej 2, który w czasie zwożenia siana ze swej łąki w Czersku Polskim — spadł z tury, dostając się pod koła. Nieszczęśliwy odniósł ogólne potłuczenie, oraz doznał złamania nogi. Stan jego jest ciężki.

Podwyższenie ceny chleba

Wydział Administracyjny Prezydenta miasta zwraca uwagę na obwieszczenie swoje z 6 bm., które się ukaże w najbliższym wydaniu Orędownika m. Bydgoszczy i ustala cenę chleba z mąki żytniej 65-proc. na 40 groszy za 1 kg. wobec czego bochenek o wadze 1 i pół kg kosztuje 60 groszy.

Ceną powyższą obowiązuje od dnia 8 bm. Winni pobierania lub ządania ceny wyższej od wyznaczonej oraz nieujawnienia ustalonej ceny na cenniku, zostaną surowo ukarani. Cennik w nien być drukowany lub sporządzony wyraźnym piśmem atramentem formatu o wielkości conajmniej pół arkusza papieru i powinien zawierać nazwę firmy i datę sporządzenia cennika.

Kołaczkowo

— Obchód „Święta Morza” wypadł tego roku w włosce naszej niezwykle imponująco. Domy udekorowano sztandarami i zielonią. W przeddzień wieczorem ruszono pochodem do wsi sąsiedniej Stanisławki, gdzie odbyła się nad stawem uroczystość wianków. Po przemówieniu nauczyciela p. Żółkosa zakończonem okrzykiem na cześć Rzplitej, odbyło się rzucanie wianków na wodę. Ogólny zachwyt wywołał statek „Polonia”, wykonany przez p. Kolbusa Ognie bengalskie, wysoko płonące ognisko przy którym śpiewano i koncert orkiestry, wszystko to potęgowało radosny nastrój wśród uczestników. Uroczystość wieczorną zakończyło patriotyczne przemówienie naczelnika stacji p. Rygla o znaczeniu Morza. W sam dzień uroczystości po wysłuchaniu mszy św. w Rynarzewie, odbyła się akademja, która zgromadziła nieomal wszystkich mieszkańców wioski. Przemówienie o Święcie Morza wygłosił p. Żółkoś, wznosząc w końcu okrzyk na cześć Rzplitej, p. Prezydenta i Marszałka Pilsudskiego. Po uchwaleniu rezolucji odbyła się zabawa, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy. Zebrana suma 20 zł 77 gr przekazano Komitetowi wykonawczemu.

Telegramy

Po zgonie wielkiego artysty

Kondolencje p. Prezydenta Rzplitej z powodu śmierci śp. W. Drabika

Warszawa, 8. 7. (Pat). Szeł kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej nadesłał z powodu zgonu prof. śp. Wincentego Drabika następujące pismo treści następującej:

„P. Prezydent Rzplitej polecił mi przesłać Pani wyrazy swojego głębokiego współczucia i żalu z powodu bolesnej przedwczesnej straty, jaka spotkała Panią i wraz z nią cały polski świat sztuki przez zgon ś. p. Jej męża, u talentowanego i wybitnego artysty”.

Pozatem w ciągu ostatnich dni na ręce rodziny ś. p. prof. Wincentego Drabika nadeszło wiele depesz kondolencyjnych m. in. od podsekretarza stanu w Min. W. R. i O. P. ks. Żougołowicza, od wydziału sztuki tegoż ministerstwa, od dziekanów i profesorów uniwersytetu wileńskiego, od teatru lwowskiego, od warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych, od Z. A. I. K. S. itd.

Z raidu nad Balkanami

powrócili do Krakowa bracia Chałupnikowie Kraków 8 7 (PAT). Wczoraj w południe wyładowali na lotnisku w Czyżynach bracia Chałupnikowie, którzy powrócili z raidu nad Bal-

Praca oświatowa wśród kolejarzy

Ze zjazdu referentów kulturalno-oświatowych okręgu pomorskiego K. P. W. w Bydgoszczy

Równoległe do pracy P. W. prowadzi K. P. W. dział kulturalno-oświatowy w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. O ile jednak przysposobienie wojskowe kolejarzy pod względem organizacyjnym może być przykładem dla wszystkich, to praca oświatowa cementuje się nieco powoli, a to specjalnie z powodu braku odpowiednich ludzi na stanowiska referentów kult.-oświat., zwłaszcza w małych ośrodkach. W tej dziedzinie wiele pomóc może nauczycielstwo szkół powszechnych, do którego z tego miejsca należy apelować.

Dla skonsolidowania pracy oświatowej w Okręgu Dyr. Gdańskiej i planowego podziału odbył się w ub. niedzielę zjazd referentów 90 ognisk K. P. W. O godz. 15 w sali „Ogniska“ K. P. W. w Bydgoszczy zebrał się przedstawicielstwo poszczególnych ognisk w liczbie sześćdziesięciu kilku.

Zebrał się prezes okręgowy K. P. W., dyr. Welz. Nawiązując do kursu, zorganizowanego przez Zarząd Główny K. P. W. w Warszawie, przewodniczący podkreślił potrzebę stałej, planowej roboty kulturalno-oświatowej w terenie. W tym też celu Zarząd Okręgowy zwołał zjazd referentów.

Sprawozdanie z zjazdu warszawskiego złożył uczestnik tego zjazdu p. Adryan. Dłuższy referat o świetlicach wygłosił prof. Garbicz. Referent podzielił swoje przemówienie na dwie części: 1) jak powinna wyglądać świetlica; 2) praca w świetlicy. W chwili, kiedy pracę poszczególnych organizacji zaczęto skupiać w jednym miejscu, wyłonilo się zagadnienie, jak to miejsce należy urządzić, by przyciągało członków. Chciano mieć swoich członków w jak największej liczbie i możliwie stale w oznaczonym czasie, ale nie dawano nic, względnie mało. Dawniej widziało się sale pstrokatę, pełne różnych papierków kolorowych, obrazów, fotografii itd. Nawet bardzo mało wyrobiony pod względem estetycznym człowiek odczuwał sztuczność i brzydotę taniej „dekoracji“. Z chwilą, kiedy zaczęto mówić i myśleć o kulturze regionalnej i jej propagowaniu, narzuciła się sama przez się potrzeba uwzględniania motywów regionalnych, przy ozdabianiu wnętrza. Podchwycono ją również i przy urządzaniu świetlic i dziś już jest to powszechne. Poza to należy unikać w świetlicach pstrokaczyn obrazowej; strzec się należy przedewszystkiem oleodruków niemieckich. Mamy przecież piękne odbitki polskich dzieł sztuki, mamy i fotografie zabytków historycznych. Gdy więc skromnie i estetycznie urządzimy świetlicę, łatwiej zdołamy skupić w niej członków.

Praca w świetlicy winna obejmować całość zagadnień kulturalno-oświatowych. Głównym jej zadaniem jest dostosować się do potrzeb środowiska, bo tylko w ten sposób nie zniechęci się uczestników. Nie należy też brać wszystkich spraw od razu na warsztat, lecz zaczynać od najważniejszych i koniecznych. Nie wszystkie zagadnienia jednakowo interesują poszczególne jednostki, stąd też trzeba tworzyć zespoły i grupy dla poszczególnych spraw, uwzględniając przedewszystkiem jednostkowe zainteresowania. Jedni przyjdą na grę w szachy, inni na inne gry, tych interesuje prasa codzienna, innych czasopisma specjalne; wejść i tacy, którzy z chęcią przyjdą pogawędzić czyto na różne tematy aktualne, czy też na jakiś wybrany przez wszystkich względnie przez kierownika ze polu. O wszystko to dbać musi kierownik świetlicy.

Poza to należy urządzić odczyty czy to treści ekonomicznej, czy historycznej. Ognisko każde winno organizować uroczystości państwowe, narodowe i t. d., starać się tylko trzeba, by nie były one szablonowe i dawały uczestnikom jak najwięcej zadowolenia wewnętrznego. Nie należy zapominać o dokształcaniu zawodowym, czy kształceniu obywatelskim przez urządzenie kursów naukowych, z historii Polski i o Polsce współczesnej. Cała ta robota i jej sprawne funkcjonowanie spoczywa w ręku kierownika świetlicy i podległych mu kierowników zespołów. Udać się ona może tylko wtedy, gdy pomysli się ją rzeczowo i planowo rozłożyć. Ważnym czynnikiem jest dobry przykład kierowników, ich punktualność i obowiązkowość.

W sprawie hodowli królików angorskich

W biurze Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy osoby zainteresowane mogą otrzymać szczegółowe informacje, dotyczące hodowli królików angorskich, jako bardzo rentownego przedsięwzięcia.

Drugi referat wygłosił prof. Brückner o bibliotekarstwie. Referent oparł się specjalnie na doświadczeniach amerykańskich przy organizowaniu bibliotek wogóle, a specjalnie ruchomych. Sprawy organizowania bibliotek ruchomych najlepiej jest ująć centralnie, to znaczy w okręgu wzgl. w centrali organizacji. Z książek, które są w posiadaniu K. P. W. będzie można zapoczątkować organizację bibliotek ruchomych; konieczny jest jednak stały dopływ funduszy.

Po referatach rozwinęła się dyskusja: inż. Przedpełski z Tezewa wspominał o wycieczkach,

kontroler Syczak o potrzebie umieszczenia w preliminarzu kwoty na bibliotekę, inż. Grabowski o metodzie pracy, Głowczewski z Pruszc-Bagienica o skrzynkach zapytań w świetlicach, Bąkowski z Nakła o samodzielności referentów, Saras z Laskowic o potrzebie objazdu ognisk przez przedstawicieli referatu kult.-ośw. Okręgu, nac. Miłaszewski z Miasteczka, Kowalski z Chojnic i inni.

Po odpowiedzi referentów, przewodniczący zjazdu, dyr. Welz zamknął zebranie, życząc uczestnikom dobrych rezultatów pracy.

Wykrycie wielkiej afery przemysłniczej w Gdańsku

Aresztowanie kapitana statku estońskiego i siedmiu kupców gdańskich

Władzom celnym Wolnego Miasta udało się wykryć wielką aferę przemysłniczą w porcie gdańskim. W związku z tem aresztowano kapitana parostajki estońskiego „Ita“, na którym ukrytych było 1000 litrów alkoholu.

Ponadto aresztowano właściciela łodzi motorowej „Sepeter“ na której

również znajdowała się duża ilość spiryty w bankach.

Pozatem aresztowano jeszcze sześć osób ze sfer kupieckich, m. in. właściciela pewnego przedsiębiorstwa przewozowego. Na parostatek „Ita“ władze celne nałożyły areszt celem zabezpieczenia należności skarbowych.

Płatowiec z hitlerowską swastyką nad Pomorzem

Ustawiczne naruszanie granic Polski przez samoloty niemieckie

Prasa niemiecka za kordonem a za nią cząstka niemieckie na Pomorzu notatkami alarmują społeczeństwo o naruszeniu granicy niemieckiej przez rzekomo polską eskadrę lotniczą w składzie 5 samolotów wojskowych.

Przytaczając powyższy wypadek prasa niemiecka stwierdza, że zachodzi tu nie zła wola, a jedynie możliwość sporadycznego zbłądzenia w locie na Święto Morza do Gdyni.

My natomiast w odniesieniu do lotników Rzeszy Niemieckiej stwierdzamy tylko złą

wolę. Ustawiczne bowiem przeloty ponad miejscowościami województw: Pomorskiego i Poznańskiego nie świadczą o niczym innym.

Pod koniec czerwca br. znów dwa jednopłatowce niemieckie (jeden ze swastyką, drugi oznaczony nr „D 1017“) w przelocie do Starej Piły (Schneidmühl) z ominięciem wytkniętej trasy, szybowały ponad powiatami: wyrzyckim i chojnickim, obniżając lot demonstracyjnie do „wysokości“ 70 metrów.

Jedno z przykazań sportowca!

Uprawiać jakikolwiek sport znaczy zaspokajając głód organizmu za ruchem na powietrzu, w słońcu i w wodzie, by przez to usprawnić ciało i kształtować organizm w jedną harmonijną całość. Pośrednikiem tych zaspokojen, które trafiają do organizmu jest przeważnie skóra ludzka, nazywana niekiedy słusznymi *drugiemi płucami organizmu*. Jest więc zrozumiałym, że tak ważny organ z całym skomplikowanym systemem gruczołów skórnych nie może być zaniedbywany, lecz przeciwnie z całą umiejętnością i starannością pielęgnowany.

Podstawą racjonalnej pielęgnacji skóry i ciała jest przedewszystkiem czystość. Działanie wody wzmacniamy doskonale przez użycie mydła. Mydło jednak nie powinno pod żadnym warunkiem podrażniać skóry i dlatego za-

leca się używać mydła tylko przetłuszczonego zupełnie neutralnego t. zn. nie zawierającego wolnych alkali. Z własnego doświadczenia mogę polecić mydło NIVEA, nie drażniące zupełnie skóry tak, że można je nawet używać do pielęgnacji wrażliwego ciała niemowląt.

Następnym ważnym czynnikiem w pielęgnacji ciała jest masaż. Najlepiej nadaje się olejek Nivea, który zawiera euceryf, to jest środek najwięcej zbliżony pod względem chemicznym do naturalnego tłuszczu skóry ludzkiej.

Sportowiec, który więcej niż kto inny wystawiony jest na wpływy atmosferyczne, posiada w wymienionych preparatach doskonałe środki pomocnicze do racjonalnej pielęgnacji skóry, usprawnienia jej i zachowania w zdrowiu i żywotności.

Dr. F.

Niedola Chelmianina, który wpadł w Bydgoszczy

Smutna historia premii asekuracyjnej i pieczętki z orłem

Do znanej w Bydgoszczy fabryki stempli F. Zawadzki przyszedł przed kilku dniami pewien młodzieniec z prowincji, zamawiając okrągłą pieczętkę dla organizacji: Narodowy Związek Młodzieży w Chelmie. Młodzieniec ów, jak się później okazało niejaki Marjan B. z Chelma — wylegitymował się zaświadczeniem zamawiającej organizacji, wobec czego pieczętkę niebawem otrzymał. Z stemplem tym, niedoświadczony

Chelmianin udał się do innej fabryki pieczętek, zamawiając — również po wylegitymowaniu się zaświadczeniem Związku Mi. Narodowej — godło państwowe, które polecił umieścić w obwodzie, z którego uprzednio usunął krząsek gumowy z napisem „w Chelmie“.

Zamówienie to przyjął pomocnik właściciela interesu, który następnie przedłożył je swemu szefowi. Fabrykant pieczętek, znając przepisy,

normujące używanie pieczętek z godłem państwowym, powiadomił telefonicznie władze policyjne, by zapoznały się bliżej z osobą zamawiającego.

Młodzieniec, który o wyznaczonej godzinie zgłosił się po pieczętkę przytrzymano, a następnie wzięto na spytki.

I wówczas na jaw wyszły szczegóły, które nadały całej tej sprawie, zlikwidowanej na szczęście w zarodku — obrót sensacyjny. Otóż przy ciśnięty do muru Marjan B. wyznał z płaczem, iż zamierzał przy pomocy pieczętki z godłem państwowym wyostać z pewnego zagranicznego towarzystwa ubezpieczeniowego... premię asekuracyjną na życie swego dziadka. Oszukańczy swój zamiar usprawiedliwiał przytrzymanym skrajną nędzą, w jakiej rzekomo znajduje się jego rodzina.

Pieczętkę policja skonfiskowała. W związku z osobliwą relacją imię pana Marjana B. wszczęto dalsze dochodzenia, mające ustalić stan faktyczny jego zeznań, oraz autentyczność posiadanych przez niego zaświadczeń Narodowego Związku Młodzieży w Chelmie. Z tej samej przyczyny nie możemy narazie podać nazwiska sympatycznego skądinąd Marjanka w pełnym brzmieniu.

Ostrzeżenie osadników na terenie Pomorza

Do osadników na terenie Pomorza zgłasza się jakiś osobnik, załatwiający rzekomo, za pewnym wynagrodzeniem, wszelkie sprawy dotyczące osad z parcelacji, a specjalnie wyjednujący w Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Grudziądzu obniżenie szacunków działek o 50 proc. Podaje się on za byłego urzędnika Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu, pozostającego od roku na emeryturze. Ponieważ, jak należy wnosić na podstawie dostarczonych informacji, osobnik ten jest *zwykłym oszustem* i z załatwianiem spraw o których wyżej mowa nie ma i nie może mieć nic wspólnego, zwraca się uwagę wszystkich osadników na fakt powyższy i wzywa się do *przytrzymania go i oddania policji* jak i jemu podobnych, żerujących na łatwości ludzkiej.

Inne pisma uprasza się o powtórzenie powyższego ostrzeżenia.

Z Biura Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy

Stwierdzono, że reprezentanci firm polskich, udających się zagranicę w sprawach eksportowych w rzadkich jedynie wypadkach zjawiają się w miejscowych konsulatach R. P., celem powiadomienia o charakterze swego pobytu i osiągniętych rezultatach. Izba podnosi z całym naciskiem, iż odbycie konferencji w Konsulacie jest obowiązkiem moralnym reprezentantów firm polskich, leżącym zresztą w ich własnym dobrze zrozumiałym interesie. W razie powstania konieczności wdrożenia jakiejś interwencji na rzecz firmy polskiej, pożądanym jest, aby Konsulat był zorientowany w warunkach w jakich potrzeba tej interwencji powstała. Poza to orientując się w trudnościach jakie poszczególne firmy na terenie zagranicznym spotykają, Konsulat z większą łatwością może okazywać się pomocnym innym firmom.

Izba opinując wnioski o udzielenie paszportów handlowych opiera się między innymi na relacjach Konsulatów, brak więc takiej relacji może wprowadzać zupełnie niepożądane komplikacje z drugiej strony lojalne zachowanie się reprezentanta firmy polskiej wobec wspólnych interesów eksportu — czego przejawem jest wizyta w Konsulacie — jest najlepszym argumentem do udzielenia paszportu handlowego.

Izba zwraca uwagę firmom handlowym i przemysłowym na potrzebę wizytowania konsulatów, przyczem zaznacza, że jednocześnie poczynione właściwe kroki w tym kierunku, aby reprezentanci firm polskich byli przyjmowani w Konsulatach przez referentów handlowych bez żadnej zwłoki ani trudności formalnych.

Spadek protestów wekslowych

Wobec wejścia w życie ustaw oddłużeniowych, wypłacalność kredytobiorców w Banku Polskim doznała dalszej poprawy. Zaznacza się to szczególnie w spadku protestów wekslowych. W Banku Polskim stosunek wekali zaprotestowanych do płatnych w czerwcu r. b. wyniósł 0,86%, wobec 1,34% w maju i 2,13% w czerwcu ubiegłego roku. Spadek protestów zaznaczył się głównie w okręgach rolniczych i na terenie Łodzi.

